Michał Lew-Starowicz: Życie seksualne coraz częściej przesnosi się do świata technologii **str. 2**

FOT. SWPS

Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej pieniędzy – str. 8
Dlaczego technologiczni giganci nie zdobyli bankowości – str. 9

BIZNES

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

Wtorek 16.06.2026

Nr 137 (5895)
Nakład: 4.280 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Region. Mieszkańcy ostro protestują przeciwko spalarni i padlinie w Glicku. **str. 3**

Świnoujście. Zmarł były rzecznik prezydenta Świnoujścia **str. 4**

Szczecin. Po ataku na SOR, agresywnego pacjenta wciąż nie można przesłuchać. **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570

SPORT

Pogoń i Świt lada moment rozpoczną treningi. W klubach dużo rozmów o kadrach **str. 16**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Wydarzenia Byli policjanci skazani za śmierć 27-latka podczas interwencji **str. 5**

W Szczecinie odbędzie się festiwal z hip hopem. Przyjadą gwiazdy z całej Polski **str. 14**

PRACA ZWIĄZKI PRZECIWNE ZMIANIE SYSTEMU W ZCH POLICE

Związkowcy mówią o presji na załogę

Marek Jaszczyński
Szczecin

Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ „Solidarność", działająca w Zakładach Chemicznych Police, krytycznie oceniła zapowiedziane przez zarząd referendum dotyczące zmiany systemu pracy. Zdaniem związkowców pracownicy otrzymują niepełny obraz proponowanych zmian, ponieważ obok informacji o podwyżkach nic nie wiadomo o konsekwencjach związanych z wydłużeniem czasu pracy.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Zmiana z 5 na 4 BOP nie zmienia samej liczby godzin pracy zakładu

Organizacje związkowe poinformowały, że zostały zaskoczone informacją przekazaną przez prezes spółki Grupy Azoty Police o planowanym rozpoczęciu referendum już od poniedziałku 15 czerwca. Według relacji związkowców pracodawca miał przygotować materiały informacyjne oraz karty referendalne zawierające pytanie o zgodę na przejście z systemu 5 BOP (brygad obsługujących produkcję) na 4 BOP w zamian za wzrost wynagrodzeń.

Przejście z systemu 5 BOP na 4 BOP oznacza zmianę organizacji pracy zmianowej w zakładzie pracującym w ruchu ciągłym, czyli przez całą dobę i siedem dni w tygodniu. W systemie 5-brygadowym praca rozłożona jest na pięć zespołów pracowników, które rotacyjnie obsługują wszystkie zmiany. Dzięki temu każda brygada ma dłuższe przerwy między cyklami pracy, a grafik jest bardziej elastyczny – łatwiej jest też zastępować osoby nieobecne.

Dokończenie na str. 4

AUTOREKLAMA 0011537800

eprasa.pl ef237dce0b

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

- Rak nerki występuje stosunkowo rzadko, ale śmiertelność jest wysoka
- Najlepsze sanatoria dla osób z chorobami serca

AUTOPROMOCJA 0010990359

Zamów **prenumeratę**
Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński **94 340 11 14**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

16 CZERWCA

POLSKA

1781
Odbyła się premiera komedii Fircyk w zalotach Franciszka Zabłockiego.

1815
Utworzono Królestwo Polskie (kongresowe).

1898
W Krakowie odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza.

1935
Na Walnym Zebraniu Naczelnej Izby Lekarskiej przyjęto Zbiór zasad deontologii lekarskiej, pierwszy kodeks etyki lekarskiej w niepodległej Polsce.

1943
Niemcy zakończyli ostatnią akcję wysiedleńczą w getcie lwowskim, mordując lub wywożąc do obozów pracy ponad 20 tys. Żydów; w czasie trwania akcji doszło do zbrojnego wystąpienia żydowskiego ruchu oporu.

1944
W Jewłaszach nad Niemnem w walce z Niemcami poległ Jan Piwnik „Ponury" - cichociemny, oficer „Wachlarza", szef Kedywu Okręgu Radomsko-Kieleckiego Armii Krajowej, dowódca partyzanckich zgrupowań walczących w Górach Świętokrzyskich i oddziału dywersyjnego na Nowogródczyźnie.

1977
Uruchomiono połączenie promowe Świnoujście-Kopenhaga.

1983
Rozpoczęła się druga wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce. W mszach i spotkaniach z nim wzięło udział 8 mln osób. Miesiąc po jej zakończeniu władze zniosły stan wojenny.

ŚWIAT

1657
Holenderski uczony i wynalazca Christiaan Huygens otrzymał patent na pierwszy zegar wahadłowy.

1911
Założono amerykański koncern informatyczny IBM.

1950
W Rio de Janeiro otwarto stadion Maracanã.

1960
Premiera dreszczowca Psychoza w reżyserii Alfreda Hitchcocka.

1963
Z kosmodromu w Bajkonurze (Kazachstan) wystrzelono statek Wostok 6 z pierwszą kosmonautką Walentiną Tierieszkową na pokładzie.

Życie seksualne coraz częściej przenosi się do świata technologii

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z prof. Michałem Lwem-Starowiczem, seksuologiem

Coraz częściej mówi się o osobach, które w życiu seksualnym korzystają z pomocy rzeczywistości wirtualnej albo narzędzi opartych na sztucznej inteligencji, ale w kontakcie z żywym partnerem zaczynają doświadczać trudności. Niektórzy mówią wręcz o swoistym „resecie mózgu". Czy takie osoby trafiają już do pana gabinetu?
Nie powiedziałbym, że mamy do czynienia z „resetem" układu nerwowego, ale rzeczywiście spotykam pacjentów, którzy skarżą się na trudności w funkcjonowaniu seksualnym w relacjach z realnymi partnerami. Obecnie najczęściej są to osoby doświadczające negatywnych konsekwencji problemowego korzystania z pornografii. Warto pamiętać, że pornografia sama również przeszła ogromną ewolucję technologiczną. Nie ogranicza się już do zdjęć w „świerszczykach" czy materiałów wideo. Coraz częściej łączy się ją z rzeczywistością wirtualną, technologiami dającymi poczucie zanurzenia w cyfrowym świecie czy algorytmami sztucznej inteligencji.
Na razie jednak stosunkowo rzadko pacjenci zgłaszają trudności wynikające bezpośrednio z używania najbardziej zaawansowanych technologii do stymulacji seksualnej. Prawdopodobnie dlatego, że nie są one jeszcze tak powszechne, jak konwencjonalna pornografia oraz zbyt drogie dla przeciętnego użytkownika.

Czy z neurobiologicznego punktu widzenia mózg odróżnia orgazm osiągnięty dzięki kontaktowi z drugim człowiekiem od orgazmu wywołanego przez technologię? W końcu w świecie cyfrowym brakuje wielu bodźców obecnych w realnej relacji – zapachu, dotyku, spontaniczności czy emocjonalnej nieprzewidywalności.
Sam orgazm jest bardzo złożonym i różnorodnym doświadczeniem. Z perspektywy neurobiologicznej mamy do czynienia z procesem związanym ze zmianami aktywności poszczególnych regionów mózgu i uwalniania neuroprzekaźników niezależnie od tego, czy prowadzi do niego kontakt z rzeczywistym, czy wirtualnym partnerem, albo masturbacja z użyciem pornografii. O intensywności przeżycia decydują jednak m.in. poziom podniecenia, poczucie bezpieczeństwa, towarzyszące pozytywne lub negatywne emocje czy indywidualne predyspozycje. Orgazm nie jest także jedynym celem podejmowania aktywności seksualnej. Wpływu technologii na seksualność nie powinniśmy także sprowadzać do perspektywy silniejszego czy słabszego orgazmu, ale bardziej zróżnicowanych oddziaływań, a przede wszystkim nowego zjawiska, którego znaczenia się dopiero uczymy.

FOT. SWPS

Michał Lew-Starowicz: – Algorytm jest projektowany tak, by odpowiadać na nasze potrzeby. Nie odrzuca, nie obraża się, nie ma gorszych dni i nie domaga się kompromisów

Jednym z najbardziej fascynujących zjawisk jest zakochiwanie się ludzi w chatbotach. Wielu użytkowników nadaje im imiona, buduje emocjonalną więź, a utrata takiej relacji bywa przeżywana jak prawdziwe rozstanie.
Mnie to akurat nie zaskakuje. Ludzki mózg jest zdolny do tworzenia bardzo silnych więzi emocjonalnych również w oparciu o wyobrażenia na temat relacji, zamiast testowania rzeczywistości. W efekcie wiele osób funkcjonuje w relacjach idealizowanych przez długi czas, aż nie dochodzi do rozstania, zdrady lub innego kryzysu. Wtedy zastanawiają się: Jak mogłem/mogłam tego wcześniej nie dostrzegać? Odpowiedzią jest myślenie życzeniowe.
W przypadku sztucznej inteligencji ten mechanizm może być generowany w inny sposób, ponieważ algorytm jest projektowany tak, by odpowiadać na nasze potrzeby. Nie odrzuca, nie obraża się, nie ma gorszych dni i nie domaga się kompromisów. Mamy więc do czynienia z partnerem dostępnym przez całą dobę (pod warunkiem naładowanej baterii), cierpliwym i wspierającym. To może prowadzić do wytworzenia się zaangażowania emocjonalnego nawet wtedy, jeżeli mamy świadomość, że „to tylko maszyna". Problem pojawia się także wtedy, gdy oczekiwania wypracowane w kontakcie z technologią zaczynamy przenosić na ludzi. Żaden człowiek nie jest dostępny przez 24 godziny na dobę i nie będzie natychmiast odpowiadał na nasze potrzeby.

Gdyby miał pan napisać scenariusz filmu o seksualności za piętnaście lat, jaki byłby ten świat? Nadal oparty głównie na relacjach międzyludzkich i rodzinach, czy raczej pełen ludzi żyjących w technologicznych kokonach?
Nie wyobrażam sobie przyszłości jako katastroficznego scenariusza wyeliminowania relacji międzyludzkich przez technologiczne kokony z człowiekiem w środku. Raczej jako rzeczywistość jeszcze większej różnorodności. Trudno przewidzieć, jaki odsetek ludzi, większość czy mniejszość, pozostanie w relacjach romantycznych i seksualnych wyłącznie międzyludzkich. Będą zapewne osoby funkcjonujące głównie w świecie cyfrowym, z wirtualnymi lub robotycznymi partnerami. Prawdopodobnie pojawią się też nowe modele relacji, w których obok ludzi uczestnikami życia rodzinnego, zaangażowania emocjonalnego czy seksualnego staną się zaawansowane technologicznie systemy korzystające ze sztucznej inteligencji. Można wyobrazić sobie relacje otwarte albo związki poliamoryczne, w których obok dwóch czy trzech ludzi pojawia się cyfrowy partner.

A gdyby do pana gabinetu przyszedł pacjent i powiedział: Cyfrowy seks daje mi więcej satysfakcji niż relacje z ludźmi. Zaleciłby mu pan cyfrowy detoks?
Pacjenci przychodzą nie po to, żeby pochwalić się swoim szczęściem, tylko w poszukiwaniu pomocy – kiedy doświadczają problemu. Ja z kolei nie podejmuję za pacjentów życiowych decyzji. Tak samo, jak nie odpowiadam komuś, czy powinien wejść w związek otwarty, rozstać się z partnerem albo całkowicie zmienić swoje życie intymne. Rolą terapeuty nie jest wskazywanie jedynej słusznej drogi, lecz pomaganie pacjentowi w zrozumieniu możliwych konsekwencji różnych wyborów. Jeżeli ktoś mówi, że świat cyfrowy daje mu więcej satysfakcji niż relacje z ludźmi, interesuje mnie przede wszystkim to, jakie potrzeby dzięki temu zaspokaja i co jednocześnie traci oraz, dlaczego przychodzi po pomoc, skoro jest tak dobrze. Zachęcałbym taką osobę do refleksji nad tym, dokąd prowadzi obrana ścieżka. Czy zwiększa dobrostan, czy prowadzi do izolacji? Czy jest świadomym wyborem, czy sposobem unikania trudności związanych z kontaktem z drugim człowiekiem? Technologia sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła. W zależności od sposobu jej używania może pomagać albo szkodzić. Kluczowe pozostaje pytanie, czy pomaga nam budować satysfakcjonujące życie, czy też zaczyna ograniczać nasze możliwości funkcjonowania w świecie realnych relacji.

Szkodliwe może być kompulsywne korzystanie z pornografii, nawiązywanie kontaktów seksualnych zarówno w świecie realnym, jak i wirtualnym. Jak często występują kompulsywne zaburzenia seksualne i jak wygląda ich leczenie?
Zaburzenie związane z kompulsywnymi zachowaniami seksualnymi zostało uwzględnione w Międzynarodowej klasyfikacji chorób ICD-11. Szacuje się, że problem może dotyczyć kilku procent populacji, choć dokładne dane różnią się w zależności od metodologii badań. Coraz więcej osób poszukuje specjalistycznej pomocy z tego powodu. Objawia się utratą kontroli nad zachowaniami seksualnymi takimi jak masturbacja, korzystanie z pornografii, nawiązywanie kontaktów seksualnych czy cyberseks, które mimo negatywnych konsekwencji są powtarzane i zaczynają dominować nad innymi obszarami życia. Leczenie może opierać się, w zależności od indywidualnych potrzeb pacjenta, na psychoterapii, psychoedukacji oraz farmakoterapii.

Obecnie prowadzone są również badania kliniczne nad skutecznością różnych metod leczenia, których celem jest poprawa jakości życia pacjentów zmagających się z tym zaburzeniem.
Realizuję obecnie wraz z zespołem współpracowników – lekarzy, psychologów, naukowców – badanie kliniczne poświęcone leczeniu farmakologicznemu mężczyzn cierpiących z powodu różnego rodzaju kompulsywnych zachowań seksualnych, popularnie często nazywanych uzależnieniem od seksu. Badanie ma charakter niekomercyjny, a uczestnicy mogą skorzystać z bezpłatnej terapii pod opieką doświadczonego zespołu specjalistów.

eprasa.pl ef237dce0b

nasz REGION

SZCZECIN

Protest w ZUS. Utrudnienia dla petentów. W środę, 17 czerwca w godzinach 8–10 odbędzie się strajk pracowników ZUS domagających się podwyżek. W placówkach w Szczecinie i regionie mogą wystąpić znaczne utrudnienia w obsłudze klientów – dłuższe kolejki, ograniczenie, wstrzymanie przyjmowania interesantów oraz opóźnienia w realizacji spraw. - Prosimy o zrozumienie - apelują pracownicy urzędu.

FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczyński,
tel. 601 742 819
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

„Nie dla spalarni i padliny w Glicku"!

Leszek Wójcik
Region

Mieszkańcy Sikorek (gmina Nowogard) nie chcą „spalarni odpadów niebezpiecznych i padliny", która ma być wybudowana w pobliskim Glicku. Na sobotnim spotkaniu z inwestorem padły mocne słowa.

- Nie zgadzamy się na budowę spalarni - twierdzi jeden z mieszkańców Sikorek. - Jak powstanie, będzie smród, będą zanieczyszczenia, woda niezdatna do picia, hałas, spaliny i tysiące TIR-ów.

Mieszkańcy wsi Sikorki zaprotestowali przeciwko planowanej budowie na zorganizowanym w świetlicy wiejskiej spotkaniu mieszkańców z inwestorem. Nie chcą w pobliżu wielkiego zakładu. Twierdzą, że przedstawiciele firmy nie mówią im prawdy.

- Oficjalny Raport o oddziaływaniu na środowisko (OOŚ) złożony w urzędzie obnaża brutalną prawdę - mówi Eugeniusz Korneluk, prezes Stowarzyszenia na Rzecz Ochrony Środowiska w Nowogardzie. - Instalacja ma przetwarzać do 100 tysięcy ton rocznie odpadów, w tym odpady niebezpieczne, poubojowe oraz padlinę kategorii 1, 2 i 3 z ryzykiem BSE!

Prezes Korneluk ogłosił Alarm dla Glicka, Sikorek, Orzechowa, Grabina i innych miejscowości leżących w pobliżu planowanej spalarni w Glicku. Tłumaczy mieszkańcom tych wsi, że konsultacje organizowane przez przedstawicieli spółki mają charakter prywatnych i do niczego niezobowiązujących spotkań, na które można nie przyjść.

FOT. ARCHIWUM

Mieszkańcy zaprotestują na kolejnym spotkaniu, w pobliskim Orzechowie. Odbędzie się w czwartek.

- Przede wszystkim nie podpisujcie żadnych list, np. obecności - przestrzega Eugeniusz Korneluk. - One mogą być później zmanipulowane i wykorzystane jako dowód na to, że jesteście za spalarnią.

Przyszły inwestor przekonuje, że zakład w niczym nie będzie przeszkadzał mieszkańcom okolicy. Obiecuje natomiast „tani prąd, ciepłą wodę i zabieranie odpadów".

Jak twierdzi Eugeniusz Korneluk, inwestycja ma powstać w pobliżu jedynego ujęcia wody pitnej zaopatrującego cztery wsie (Glicko, Sikorki, Wierzchy, Szczytniki). To, m.in., dlatego przedstawiciele firmy na spotkaniu z mieszkańcami Sikorek nikogo do inwestycji nie przekonali. Wręcz przeciwnie. Uczestnicy spotkania obawiają się nie tylko o wodę. Podejrzewają, że w pobliżu ich domów będzie teraz jeździć kilkadziesiąt 40-tonowych ciężarówek na dobę.

- W pobliżu zaplanowanej trasy przejazdu rośnie jedenaście wiekowych drzew, wobec których Stowarzyszenie wszczęło procedurę uznania za pomniki przyrody - dodaje prezes Stowarzyszenia na Rzecz Ochrony Środowiska w Nowogardzie. - Szczególnie cenny jest piękny cis.

Wszyscy okoliczni sołtysi w imieniu mieszkańców podpisali już list do burmistrza, Rady Miasta i Stowarzyszenia. We wspólnym oświadczeniu sołtysów czytamy:

1. Stoimy ramię w ramię z mieszkańcami, popieramy ich protesty ...

2. Pełna transparentność oświadczamy, że żadne rozmowy o charakterze finansowym, sponsorskim czy jakimkolwiek wsparciu majątkowym dla sołectw w zamian za przychylność dla inwestycji nie miały i nigdy nie będą miały miejsca.

3. Żądamy zmiany Miejscowego Planu.

Mieszkańcy (łącznie z sołtysami wsi) złożyli już oficjalne petycje do władz gminy.

AUTOREKLAMA

0111536798

1. Dziecięce Zawody Rowerkowe w Storkówku w gminie Stara Dąbrowa. Zapisy ruszyły!

Monika Latkowska
Nasza Akcja

Szykujcie kaski, sprawdzajcie dzwonki i rezerwujcie wolny czas! Już 20 czerwca w Storkówku odbędą się 1. Dziecięce Zawody Rowerkowe. Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 9 lat.

Jeśli Wasze dziecko ma od 3 do 9 lat, kocha ruch i chce poczuć się jak prawdziwy mistrz, to wydarzenie jest właśnie dla Was! Zapisy właśnie wystartowały na stronie www.gs24.pl/rowerkistorkowko

Niezależnie od tego, czy Wasza pociecha jeździ na klasycznym rowerku z bocznymi kółkami, czy stawia pierwsze kroki na biegówce - te zawody są stworzone dla niej. W naszych wyścigach nie liczą się sekundy i zasada „kto pierwszy ten lepszy". U nas nie ma przegranych, każde dziecko bez wyjątku staje na prawdziwym podium, dostaje pamiątkowy dyplom oraz wielki, błyszczący złoty medal! Nasz cel to promować zdrowy i aktywny styl życia wśród najmłodszych poprzez uśmiech i zabawę.

Wyścigi odbywają się w małych, bezpiecznych grupach dopasowanych do wieku i płci (jako pierwsze startują najmłodsze dziewczynki, a po nich chłopcy). Dystanse dopasowaliśmy do możliwości małych nóżek od około 40 do 100 metrów. Pojazd jest całkowicie dowolny!. Maluch może wystartować na rowerku biegowym, klasycznym z bocznymi kółkami lub tradycyjnym dwukołowcu - ważne, by był napędzany wyłącznie siłą mięśni. Spotykamy się w sobotę, 20 czerwca w Storkówku (gmina Stara Dąbrowa). Od godziny 11:00 zaczynamy wydawanie numerków startowych, a o godzinie 12:00 wystartują najmłodsze dzieci 3 -latki. Zapisy prowadzimy do 17 czerwca do północy na naszej stronie www.gs24.pl/rowerkistorkowko.

To doskonała okazja, by zaszczepić w dzieciach sportową pasję, poczuć smak zdrowej rywalizacji i spędzić niezapomniany czas na świeżym powietrzu.

FOT. ARCHIWUM

ORGANIZATOR

GŁOS SZCZECIŃSKI

GS 24.pl

PARTNER LOKALIZACYJNY

Gmina Stara Dąbrowa

PARTNERZY WSPIERAJĄCY

OSP STARA DĄBROWA

OSP PARLINO

STAD-PV

SOŁECTWO STORKÓWKO

OSP NOWA DĄBROWA

Koło Gospodyń Wiejskich w Chlebowie

PRZEWODNICZĄCY RADY GMINY R. MARIAŃSKI

eprasa.pl ef237dce0b

Po ataku na SOR-e. Na przesłuchanie agresywny pacjent poczeka. Potworny hejt na personel

Mariusz Parkitn y
Szczecin

Policja nie może na razie przesłuchać 75-latka, który w piątek wieczorem zdemolował Szpitalny Oddział Ratunkowy na Unii Lubelskiej w Szczecinie. Tymczasem placówka mierzy się ze skandalicznym hejtem.

- Mężczyzna nadal przebywa pod opieką lekarzy, a czynności z jego udziałem zostaną przeprowadzone w późniejszym terminie - wyjaśniał wczoraj asp. Paweł Pankau z Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie.

Na razie nie wiadomo jakie zarzuty może usłyszeć.

Do zdarzenia doszło w piątek ok. godz. 21. Mężczyzna przywieziony do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 PUM w Szczecinie zaatakował ratownika medycznego i zniszczył wyposażenie oddziału. 75-latek podczas pobytu na sali wstępnej intensywnej terapii doznał nagłych zaburzeń świadomości połączonych z silnym pobudzeniem psychoruchowym. Gdy ratownikowi udało się uwolnić od ataków, pacjent zaczął demolować pomieszczenie i wyposażenie.

W chwili zdarzenia na SOR-ze przebywało około 40 pacjentów. Personel musiał ewakuować chorych z bezpośredniego miejsca zdarzenia, zabezpieczyć pozostałych pacjentów oraz ograniczyć skutki agresywnego zachowania mężczyzny.

- Sytuacja była szczególnie trudna, ponieważ równocześnie medycy prowadzili działania wobec pacjentów w stanie bezpośredniego zagrożenia życia i zdrowia. Wśród nich znajdowała się osoba z ciężkim urazem czaszkowo-mózgowym oraz pacjent ze świeżym udarem mózgu przygotowywany do pilnego zabiegu trombektomii - wyjaśnia Magdalena Knop ze szpitala klinicznego na Unii Lubelskiej.

Na miejsce wezwano policję oraz ochronę szpitala. Zabezpieczono materiał dowodowy. Mimo dynamicznego przebiegu zdarzenia nikt nie odniósł obrażeń fizycznych. Znaczne są jednak straty materialne. Uszkodzony został m.in. analizator do pomiaru parametrów krytycznych, pięć pomp infuzyjnych wraz ze stanowiskiem ładującym, cztery stanowiska komputerowe, wózek reanimacyjny oraz drobny sprzęt medyczny wykorzystywany w diagnostyce i leczeniu pacjentów w najcięższym stanie. Ostateczna wartość strat jest ustalana.

FOT. SOR SZCZECIN

Trwa szacowanie strat po ataku pacjenta. Nie wiadomo dlaczego doznał nagłego pobudzenia na SOR

Szpital poinformował Wojewódzkiego Koordynatora Ratownictwa Medycznego oraz dyspozytora medycznego, o konieczności ograniczenia przyjmowania pacjentów wymagających monitorowania lub leczenia w warunkach wstępnej intensywnej terapii.

Szpitalny Oddział Ratunkowy USK nr 1 PUM należy do najbardziej obciążonych oddziałów ratunkowych w kraju. Każdego roku udziela pomocy ponad 100 tys. pacjentów. Jest także jedynym w województwie zachodniopomorskim centrum urazowym dla dzieci i dorosłych.

- Nasi pracownicy każdego dnia pracują pod presją stresu, czasu, ale i roszczeniowych postaw pacjentów. W piątkowy wieczór ich priorytetem było bezpieczeństwo chorych i zapewnienie ciągłości udzielania świadczeń medycznych mimo incydentu, do jakiego doszło. Jestem dumny z postawy zespołu, który po raz kolejny wykazał się profesjonalizmem i odpowiedzialnością. Jednocześnie nie możemy przechodzić obojętnie wobec aktów agresji wymierzonych w personel medyczny oraz infrastrukturę służącą ratowaniu zdrowia i życia. To nie jest problem wyłącznie szpitala czy pracowników ochrony zdrowia. To problem bezpieczeństwa publicznego, który wymaga stanowczej reakcji. - podkreśla dr hab. Konrad Jarosz, Dyrektor Naczelny Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 1 PUM w Szczecinie.

Potworny hejt

Jakby tego było mało, na lekarzy, pielęgniarki i personel SOR spadł skandaliczny i niezasłużony hejt. Sugerowano m.in. że pacjent wpadł w szał, bo miał dość długiego czekania na pomoc.

- Nie. Ten konkretny pacjent nie siedział przez wiele godzin na korytarzu. Nie czekał w kolejce do triażu. Nie był pozostawiony bez pomocy. Został przywieziony karetką ze względu na stan zagrożenia zdrowia i znajdował się pod opieką personelu medycznego - wyjaśnia Magdalena Knop ze szpitala na Unii Lubelskiej. - Pacjent może przyjechać karetką spokojny. Może odpowiadać na pytania, dobrze współpracować z personelem, być życzliwym. A kilka minut później, pod wpływem choroby, zaburzeń neurologicznych, metabolicznych lub wielu innych czynników, może całkowicie stracić kontrolę nad swoim zachowaniem. To jest codzienność medycyny ratunkowej - stan człowieka potrafi zmienić się nagle, gwałtownie i nieprzewidywalnie.

Nie żyje Robert Karelus. Samorządowiec

Redakcja
Region

W poniedziałek, 15 czerwca 2026 roku, zmarł nagle Robert Karelus – wieloletni rzecznik prasowy prezydenta Świnoujścia i urzędnik samorządowy od lat związany z miejskim magistratem.

FOT. ŚWINOUJŚCIE.PL - KRZYSZTOF NOWAK

Robert Karelus przez wiele lat należał do najbardziej rozpoznawalnych urzędników samorządowych w Świnoujściu. Z Urzędem Miasta związał się w 2003 roku, obejmując funkcję rzecznika prasowego po Zbigniewie Wilkońskim. W kolejnych latach współtworzył sposób komunikacji urzędu z mieszkańcami i mediami. Był inicjatorem utworzenia Biura Informacji i Konsultacji Społecznych, a jako rzecznik odpowiadał za kontakty z mediami, przekazywanie stanowiska władz miasta oraz informowanie o najważniejszych inwestycjach i wydarzeniach dotyczących Świnoujścia.

Przez lata pozostawał jedną z najbardziej rozpoznawalnych twarzy magistratu – reprezentował urząd podczas konferencji prasowych, komentował sprawy dotyczące infrastruktury, turystyki, inwestycji oraz bieżącego funkcjonowania miasta. W 2021 roku, po szczęśliwym przezwyciężeniu poważnej choroby, wrócił do pracy w Urzędzie Miasta. W kolejnych latach objął stanowisko naczelnika Wydziału Zarządzania Kryzysowego, które pełnił do przejścia na emeryturę. Dla wielu mieszkańców i przedstawicieli lokalnych mediów pozostanie symbolem wieloletniej służby samorządowej oraz człowiekiem, który przez niemal dwie dekady odpowiadał za publiczny głos świnoujskiego magistratu.

Robert Karelus przeżył 64 lata.

„Decyzja musi być przemyślana". Związki krytykują referendum w Grupie Azoty Police

Marek Jaszczyński
dokończenie ze str. 1

W systemie 4 BOP ta sama praca musi być wykonana przez mniejszą liczbę brygad, co zmienia rytm całego grafiku. Pracownicy częściej wracają na zmiany, a odstępy między kolejnymi cyklami pracy są krótsze. Taki system jest bardziej „ciasny" organizacyjnie, bo przy mniejszej liczbie zespołów trudniej pokrywać nieobecności i utrzymać pełną obsadę zmian bez dodatkowego obciążenia pozostałych pracowników. W efekcie zmienia się nie tyle sama liczba godzin pracy zakładu, który nadal działa w trybie ciągłym, ale sposób ich rozłożenia pomiędzy załogę, co bezpośrednio wpływa na intensywność pracy i codzienną organizację życia pracowników.

Związkowcy z Zakładów Chemicznych Police podnoszą argument, że sposób przedstawienia propozycji może być jednostronny.

- Uważamy, że pytania są przygotowane tendencyjnie i nie powinny sugerować wyłącznie korzyści dla pracowników w postaci podwyżek, ale również zawierać informacje, że zmiana będzie wiązała się ze zdecydowanym wydłużeniem czasu pracy - wskazują.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Więcej pieniędzy, ale też więcej pracy? W ZCh Police rusza dyskusja o systemie pracy zmianowej

Przedstawiciele organizacji dodają, że nie poznali jeszcze regulaminu referendum ani szczegółowych zasad jego przeprowadzenia. Krytycznie oceniają także planowany termin głosowania, który jak podkreślają ma potrwać pięć dni.

Według związkowców pracodawca zaproponował ich udział w komisji referendalnej, jednak organizacje nie zamierzają brać udziału w tym procesie. Argumentują, że od kilku lat konsekwentnie sprzeciwiają się przejściu na system 4 BOP.

Międzyzakładowa Organizacja Związkowa podkreśla również, że w ostatnich latach doszło do ograniczenia zatrudnienia, a pracownicy według związków od trzech lat nie otrzymali systemowych podwyżek. Zdaniem organizacji proponowana zmiana ma być próbą rozwiązania problemów kadrowych poprzez zmianę organizacji czasu pracy.

Jednocześnie związki wskazały, że propozycja pracodawcy zakłada podwyższenie stawki zasadniczej o 1200 zł brutto oraz zwiększenie dodatku zmianowego o 319 zł brutto. Jak zaznaczają, ocenę atrakcyjności tych warunków pozostawiają samym pracownikom.

Nasza redakcja wysłała do Grupy Azoty kilka pytań związanych z proponowanymi w referendum zmianami. Czekamy na odpowiedź. Do tematu wrócimy.

Dodajmy, że to nie pierwszy raz, gdy temat zmiany organizacji pracy wraca do Zakładów Chemicznych Police. Dyskusja o przejściu z systemu 5 BOP na 4 BOP była już szeroko komentowana w czerwcu 2025 roku w okresie narastających obaw pracowników związanych z sytuacją ekonomiczną spółki, możliwą restrukturyzacją i ograniczaniem zatrudnienia. Wówczas związki zawodowe alarmowały, że zmiany organizacyjne i oszczędności nie mogą odbywać się kosztem załogi, natomiast przedstawiciele spółki przekonywali, że nie ma planów wdrażania systemu 4 BOP i uspokajali nastroje wokół przyszłości zakładu. Powrót do tej propozycji po roku sprawia, że część pracowników i organizacji związkowych odbiera obecną inicjatywę jako odejście od wcześniejszych deklaracji zarządu i kolejny etap poszukiwania oszczędności w obszarze organizacji pracy. ©℗

eprasa.pl ef237dce0b

Byli policjanci skazani za śmierć 27-latka podczas interwencji

Magdalena Walczak-Grudzka
magdalena.walczak@polskapress.pl

Michał Sylwestruk z Inowrocławia zmarł po interwencji. Został rażony paralizatorem. Byłych policjantów uznano za winnych. Przemysław D. i Radosław P. usłyszeli wyroki bezwzględnego więzienia. Rodzina od początku domagała się dożywocia. Wyrok nie jest prawomocny.

FOT. POLICJA/ILUSTRACYJNE

Inowrocławianin został kilka razy rażony prądem przy użyciu paralizatora, mimo iż był już obezwładniony

22 maja 2025 roku w trakcie interwencji w mieszkaniu na osiedlu Rąbin w Inowrocławiu kilkukrotnie użyto wobec niego paralizatora. 27-letni Michał Sylwestruk zmarł potem w szpitalu.

Niedawno dwóch byłych policjantów, którzy interweniowali w mieszkaniu Sylwestruka, usłyszało w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy wyroki bezwzględnego więzienia.

Za doprowadzenie do śmierci 27-letniego Michała Sylwestruka Przemysław D. został skazany na siedem lat pozbawienia wolności, a Radosław P. - na sześć lat pozbawienia wolności. Wyrok jest nieprawomocny.

Ponadto wobec obu oskarżonych zastosowano zakaz pełnienia służby w policji przez 10 lat. Sąd zdecydował nie zmieniać wcześniejszej decyzji dotyczącej tymczasowego aresztu - byli funkcjonariusze pozostaną za kratkami do czasu uprawomocnienia się wyroku.

Proces rozpoczął się w 17 kwietnia w Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy. Co istotne, stroną w postępowaniu była Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

- W naszej ocenie sprawa śmierci Michała Sylwestruka jest jedną z ważniejszych spraw dotyczących tragicznie zakończonych interwencji policji w ostatnich latach. Zdarzenie zostało zarejestrowane przez funkcjonariuszy - na nagraniach widzimy nieuzasadnione użycie siły i brutalność policjantów - zaznaczają przedstawiciele HFPC.

„Podobnie jak w sprawie śmierci Igora Stachowiaka, również w tym przypadku Fundacja zdecydowała się przyłączyć w charakterze organizacji społecznej do postępowania. Sprawa ta powinna zostać wyjaśniona zgodnie ze standardami praw człowieka" - czytamy dalej na FB fundacji HFPC.

Rodzina Michała Sylwestruka od początku domagała się kary dożywocia dla byłych policjantów z Inowrocławia.

- Gdyby do niego nie strzelali z paralizatora, a wiem, że zrobili to kilkakrotnie jak już leżał na podłodze, to by żył - mówił Maciej Sylwestruk krótko po tragedii. - Zabili mi syna. Zaznaczał, że faktycznie jego syn zachowywał się dziwnie. Był pobudzony, działał jak w furii. Miał się spotkać wcześniej z kolegami. Wiadomo na pewno, że w wyniku działania paralizatora rażony prądem mężczyzna stracił przytomność.

Mundurowi wezwali na miejsce drugi patrol i pogotowie ratunkowe. Reanimację nieprzytomnego mężczyzny kontynuowali nowo przybyli funkcjonariusze, a potem załoga karetki. Michała przewieziono do szpitala. Walka o jego życie trwała kilka godzin.

W związku z zastrzeżeniami wysuwanymi przez ojca zmarłego mężczyzny, sprawą nie zajął się, jak miało być pierwotnie, Sąd Rejonowy w Inowrocławiu, a bydgoski sąd.Policjanci jeszcze przed rozprawą zostali zwolnieni z pracy. ©℗

REKLAMA 0011539044

Prezydent Miasta Stargard

informuje, że wywiesza na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego:

na okres od dnia 8 czerwca 2026 r. do dnia 29 czerwca 2026 r.

- **wykaz nr 45** - dzierżawa części działki nr 341, położonej przy ul. Powstańców Warszawy (obręb 19) - bezprzetargowo;
- **wykaz nr 46** - dzierżawa części działki nr 163, położonej przy ul. Światopełka (obręb 3) - bezprzetargowo;
- **wykaz nr 47** - dzierżawa części działki nr 555/43, położonej przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego (obręb 10) - bezprzetargowo;
- **wykaz nr 48** - dzierżawa części działki nr 555/43, położonej przy ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego (obręb 10) - bezprzetargowo;

na okres od dnia 15 czerwca 2026 r. do dnia 6 lipca 2026 r.

- **wykaz nr 49** - dzierżawa części działki nr 594, położonej przy ul. Szkolnej (obręb 10) - bezprzetargowo;
- **wykaz nr 50** - dzierżawa części działki nr 62/1, położonej przy ul. Kolejowej (obręb 20) - bezprzetargowo;
- **wykaz nr 51** - dzierżawa części działki nr 669/1, położonej w rejonie ulic: Mikołaja Reja i Juliusza Słowackiego (obręb 10) - bezprzetargowo.

AUTOREKLAMA 0011537791

Rusza plebiscyt „Najlepszy Sklep i Usługa Lata 2026"!

Monika Latkowska
Nasza Akcja

Prowadzisz sklep, salon, gabinet, warsztat lub inną działalność usługową? Każdego dnia walczysz o uwagę klientów, dbasz o jakość obsługi i rozwijasz swoją firmę? Zgłoś się do naszego plebiscytu.

W dzisiejszych czasach dobra oferta to często za mało. Klienci szukają firm, którym mogą zaufać. Chcą wiedzieć, gdzie spotkają się z profesjonalną obsługą, wysoką jakością i zaangażowaniem. Plebiscyt „Najlepszy Sklep i Usługa Lata" pozwala pokazać właśnie te wartości. To mieszkańcy wskazują firmy, które ich zdaniem zasługują na wyróżnienie. Dla przedsiębiorców jest to nie tylko szansa na zdobycie tytułu, ale także możliwość budowania wiarygodności i rozpoznawalności marki.

Nagrody czekają!

Na laureatów plebiscytu czekają atrakcyjne nagrody, które mogą realnie wesprzeć rozwój firmy i zwiększyć jej rozpoznawalność na lokalnym rynku. Zwycięzcy otrzymają vouchery na kampanie reklamowe w mediach Polska Press, obejmujące promocję w prasie oraz serwisie internetowym. To doskonała okazja, by dotrzeć do nowych klientów, wzmocnić wizerunek marki i skutecznie wyróżnić się na tle konkurencji. Do zdobycia są vouchery reklamowe o wartości: 1. miejsce – 20 000 zł netto, 2. miejsce – 15 000 zł netto, 3. miejsce – 10 000 zł netto

Najważniejsze terminy

Zgłoszenia firm przyjmujemy do 23 czerwca. Po zakończeniu tego etapu, wszystkie zgłoszenia zostaną zweryfikowane, a następnie 1 lipca w serwisie GK24 zostanie opublikowana lista firm biorących udział w plebiscycie. To właśnie wtedy mieszkańcy będą mogli poznać uczestników konkursu i oddać swoje głosy na ulubione sklepy oraz punkty usługowe. Głosowanie rozpocznie się 14 lipca o godz. 12.00 i potrwa do 28 lipca do godz. 21.00. O zwycięstwie zdecyduje liczba oddanych głosów. Wyniki plebiscytu zostaną ogłoszone do 30 lipca. Zgłoszenia przyjmuje Paweł Świątkowski: pawel.swiatkowski@polskapress.pl, tel. 697770202.

Dlaczego warto wziąć udział?

FOT. ARCHIWUM

Firmy i usługi uczestników plebiscytu zostanie zaprezentowane na stronach Głosu Szczecińskiego oraz w serwisie GS24.pl, które docierają do tysięcy mieszkańców naszego regionu. To realna szansa na zwiększenie rozpoznawalności firmy, budowanie pozytywnego wizerunku marki, dotarcie do nowych klientów oraz wyróżnienie się na tle konkurencji. Dla wielu przedsiębiorców udział w konkursie staje się sprawdzianem relacji budowanych przez lata. Każdy oddany głos pokazuje, że za marką stoją realni ludzie, którzy ją doceniają i polecają innym.

Sukces poprzednich edycji

W ubiegłym roku odbyła się 15. edycja, a zainteresowanie przedsiębiorców potwierdziło, że lokalny biznes potrzebuje przestrzeni do promocji i prezentacji swojej oferty. Laureatami ubiegłorocznej edycji zostali: w kategorii Sklep „Zielone Królestwo", przed „Ele Technic" i „Wykwintnie". W kategorii Usługa pierwsze miejsce zajęła firma „RFG Roofers Folding Group", a kolejne miejsca zajęli „Loczek oraz „SKF Bombardier". Kto powalczy w tym roku o tytuły? Dowiemy się już niebawem.

eprasa.pl ef237dce0b

POLSKA *i* ŚWIAT

WOJSKO

Ukraina nie otrzymała jeszcze od Polski samolotów bojowych MiG-29, ponieważ nie została „dopięta" sprawa transferu technologii dronowych, które Kijów miał przekazać polskiemu wojsku w zamian za poradzieckie maszyny – powiedział w poniedziałek w Rdiu Zet wiceszef MON Cezary Tomczyk. Dodał, że „Polacy jasno powiedzieli", że Polska w ramach budowania zdolności dronowych chciałaby skorzystać w tym zakresie ze zdolności Ukrainy.

Nie przekazaliśmy Ukrainie MiG-ów. Obecny rząd nie przekazał. (...) Trwa dialog między Polską a Ukrainą –

Cezary Tomczyk wiceminister obrony narodowej

KRÓTKO

INTERWENCJA

3-latek siedział na parapecie

Do dramatycznych scen doszło w niedzielę po południu w jednym z bloków na Bałutach w Łodzi. Przechodnie zauważyli malucha na zewnętrznym parapecie okna na trzecim piętrze budynku. Chłopiec stał i wyrzucał przedmioty znajdujące się w mieszkaniu za okno.

Przerażeni świadkowie wezwali służby. Niemal w tym samym czasie na miejsce przyjechali policjanci i strażacy. Okazało się, że w środku poza dzieckiem nie było nikogo. 3-latkiem zajęła się ekipa pogotowia ratunkowego. Maluch trafił do szpitala. Medycy sprawdzili, czy nie ma obrażeń na ciele i objawów wyziębienia.

– W trakcie interwencji w mieszkaniu pojawił się 38-letni ojciec dziecka. Mężczyzna był na spacerze z psem i starszym dzieckiem. Twierdził, że wyszedł na chwilę, gdy chłopiec spał – poinformowała asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

38-latek usłyszał zarzut narażenia życia. Grozi mu do 5 lat więzienia. (Lila Sayed)

WOJSKO

Przekazanie obowiązków

FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

Gen. Karol Molenda oficjalnie przekazał obowiązki Dowódcy Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni gen. Mariuszowi Chmielewskiemu. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że formowanie cyberwojsk było jednym z najtrudniejszych zadań w historii, postawionych przed żołnierzem WP.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Strzelał do kobiet z wiatrówki

Policjanci zatrzymali w Brennej agresywnego 21-latka, który miał grozić kobietom, rzucać w nie kamieniami i oddać strzał z wiatrówki, a podczas interwencji zaatakował funkcjonariuszy – podała policja.

Rzecznik komendy powiatowej w Cieszynie podkom. Krzysztof Pawlik zrelacjonował, że w niedzielę późnym popołudniem napłynął sygnał o awanturującym się w Brennej mężczyźnie.

– Ze zgłoszenia wynikało, iż z jednego z budynków rzucał on kamieniami w kierunku przechodzących kobiet. Oddał też w ich stronę strzał z wiatrówki – powiedział. Mężczyzna został zatrzymany.

PAP

Balczun: tworzymy warunki dla krajowych dostawców

Dorota Mariańska, baw
Rzeszów

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział w Rzeszowie, że jego resort będzie „bardzo mocno przyglądać się" realizacji programu SAFE i inwestycji PGZ na Podkarpaciu.

Minister Balczun otworzył w poniedziałek na Uniwersytecie Rzeszowskim Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego, poświęcone włączeniu krajowych i regionalnych firm w łańcuchy dostaw związane z inwestycjami energetycznymi i zbrojeniowymi.

W tym kontekście Balczun przedstawił rządową zasadę local content, która – jak mówił – ma odbudować krajowe kompetencje przemysłowe i zwiększyć udział polskich firm w zamówieniach publicznych. – Local content to jak największy udział komponentu krajowego w łańcuchach dostaw, budowanie nowego ekosystemu zamówień publicznych i preferowanie podmiotów, które tutaj lokują produkcję, płacą podatki i dają miejsca pracy – wyjaśnił. Podkreślił, że rozwiązanie opiera się na praktykach stosowanych w państwach UE i pozostaje zgodne z unijnymi regulacjami.

Jak podkreślił minister aktywów państwowych, przeanalizowane zostały włoskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, duńskie modele local content.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Wojciech Balczun podkreślił, że local content ma się stać fundamentem bezpieczeństwa państwa

– Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju – powiedział Wojciech Balczun.

Szef MAP wskazał, że w energetyce najbliższa dekada oznacza „bilion złotych inwestycji w nowy miks energetyczny, offshore, onshore, bloki gazowe i energetykę jądrową". Zastrzegł jednak, że w Rzeszowie kluczowe są inwestycje zbrojeniowe, w tym program SAFE, który – jak mówił – „jest dziś realizowany wbrew tym, którzy chcieli go zakwestionować".

Balczun dodał, że „nie rozumie powodów, dla których inicjatywa ustawodawcza dotycząca SAFE została zawetowana", ale dzięki szybkim działaniom „wszystkie umowy zostały podpisane lub aneksowane". Polska Grupa Zbrojeniowa ma realizować kluczowe elementy tego programu.

Minister podkreślił, że na Podkarpaciu realizowane są inwestycje o wartości 75 mld zł, obejmujące m.in. Hutę Stalowa Wola, Cezamat i Gamrat. – To nie tylko kwestia tego, ile wyprodukujemy czołgów. To podatki, miejsca pracy i wsparcie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju regionu, jakiego nigdy wcześniej nie było – zaznaczył Balczun.

Odniósł się również do krytycznych opinii dotyczących skali wydatków obronnych. – Słyszałem wypowiedzi: po co nam ten złom. To niezrozumiałe. Mówimy o bezpieczeństwie państwa, o naszych żywotnych interesach, ale też o wzroście gospodarczym, o boosterze, który zapewni nam kolejne dekady prosperity – powiedział.

Balczun poinformował, że „program SAFE to prawie 11 tys. małych i średnich firm", które będą uczestniczyć w realizacji zamówień państwowych. Ma to oznaczać rozwój kompetencji, transfer technologii i zwiększenie mocy produkcyjnych.

Minister wskazał, że Polska powinna stać się jednym z liderów sektora zbrojeniowego. – Chcielibyśmy, żeby PGZ weszła do kategorii największych globalnych graczy – mówił, wymieniając projekty dotyczące tarcz antydronowych, „armady dronowej", produkcji amunicji 155 mm oraz części i silników do F-35.

Zapowiedział również, że MAP będzie monitorować wykonanie kontraktów przez PGZ. – My się będziemy bardzo mocno przyglądali i monitorowali realizację tych kontraktów przez PGZ i spółki wchodzące w jej skład – oświadczył. PAP

Tokeny zastąpiono gotówką. Temat premii olimpijskich za medale wywalczone w Mediolanie został zamknięty

Karolina Wrońska
Warszawa

Zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec olimpijczyków, dzięki prywatnym sponsorom, zostały spłacone – poinformował szef PKOL Radosław Piesiewicz.

Polski Komitet Olimpijski wypłacił wszystko, od A do Z. I nasze nagrody, do których się zobowiązaliśmy, i te za naszych sponsorów – powiedział prezes PKOl. Zaznaczył również, że dla niego najważniejsi są sportowcy.

– Chciałem serdecznie podziękować Władkowi (Siemirunnemu – PAP), Pawłowi Wąskowi i dwóm trenerom. Rozmowa z nimi i ich zrozumienie było niesamowite. Dziękuję im za to, że wytrzymali to – podkreślił. Dodał również, że wypełnił swoje zobowiązanie, że znajdzie prywatnych sponsorów, którzy pokryją te pieniądze.

– Pieniądze za zobowiązanie po Zondacrypto, po tokenach, których trzech naszych sportowców plus dwóch trenerów nie mogło wypłacić bez udziału spółek z udziałem Skarbu Państwa, dzięki prywatnym sponsorom zostały rano przelane na konta naszych sportowców i trenerów – tłumaczył Piesiewicz.

Firma Zondacrypto sponsorem generalnym PKOl została w październiku 2025. Po podpisaniu umowy, co odbyło się w Monako, PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4–8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach.

17 kwietnia śledztwo w sprawie giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Jest ono prowadzone pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. PAP

eprasa.pl ef237dce0b

Wielka Brytania zakaże mediów społecznościowych dla osób poniżej 16 lat

Anna Nagel
Londyn

Osoby poniżej 16 lat nie będą miały dostępu do mediów społecznościowych – zapowiada brytyjski rząd. Według premiera Starmera chodzi o bezpieczeństwo młodych użytkowników internetu.

– Każdy rodzic widzi to na własne oczy. Media społecznościowe sprawiają, że dzieci są nieszczęśliwe – przekonywał Keir Starmer, uzasadniając zakaz.

Jego zdaniem media społecznościowe „ułatwiają prześladowcom nękanie" dzieci i „stosowanie wobec nich przemocy".

– Mogą też szkodzić ich zdrowiu psychicznemu, wystawiając je na niebezpieczne treści, bo właśnie one przyciągają uwagę. Wszystko to jest zaprojektowane, by uzależniać – wyliczał szef rządu.

Wśród platform objętych restrykcjami znajdą się m.in. TikTok, Instagram, Facebook, X, YouTube i Snapchat. Rząd nie opublikował jeszcze pełnego zestawienia. Regulacje nie będą dotyczyły komunikatorów takich jak WhatsApp i Signal. „Zwrócimy dzieciom dzieciństwo" – głosi komunikat resortu nauki,

Według założeń projektu dzieciom próbującym ominąć zakaz nie będą groziły kary, a odpowiedzialność za obowiązek jego egzekwowania spadnie na platformy.

Ofcom, brytyjski regulator ds. mediów, ma teraz przeprowadzić badania na temat najbardziej efektywnego sposobu weryfikacji wieku użytkowników.

FOT. PAP/EPA/JAIMI JOY / POOL

Jak powiedział Starmer, regulacje mają wejść w życie na początku przyszłego roku, prawdopodobnie wiosną

Potężny atak Rosji na Ukrainę. Historyczny klasztor w ogniu

Kazimierz Sikorski, BW
Kijów

Rosja przeprowadziła ataki rakietowe na Kijów, trafiając w zabytkową katedrę Zaśnięcia NMP w Ławrze Peczerskiej, jedno z najważniejszych miejsc kultu religijnego i kulturalnego Ukrainy.

FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP/EAST NEWS

Prawosławna Ławra Peczerska stanęła w płomieniach po uderzeniu dronem. Według dyrekcji klasztoru ikony i inne cenne przedmioty udało się uratować

Prawosławny klasztor Ławra Peczerska, symbol ukraińskiej historii religijnej i kulturalnej, uznany przez UNESCO za zabytek światowej spuścizny, stanął w płomieniach i został poważnie uszkodzony.

„Dach jednego z najświętszych miejsc w świecie chrześcijańskim – soboru Zaśnięcia NMP w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej – płonie" – napisał metropolita Epifaniusz, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

„Prosimy o modlitwę o ocalenie sanktuarium przed zniszczeniem. Kolejna rosyjska zbrodnia przeciwko ludzkości, przeciwko historii, przeciwko chrześcijaństwu".

Według władz miasta atak dronów nadlatujących z różnych kierunków spowodował znaczne szkody, zapalił się m.in. wieżowiec mieszkalny, w wielu dzielnicach miasta słychać było wybuchy.

Alarm powietrzny ogłoszono w poniedziałek nad ranem prawie w całej Ukrainie.

Reuters zaznacza, że atak nastąpił wkrótce po rozmowie prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego z prezydentem USA Donaldem Trumpem na temat możliwości zakończenia trwającej już od ponad 4 lat wojny z Rosją.

Jak przekazał na Telegramie mer Kijowa Witalij Kliczko, atak uszkodził linie energetyczne i pozbawił dopływu prądu 140 tys. mieszkańców. Dodał, że 18 osób zostało rannych, 11 z nich przewieziono do szpitali.

Zełenski potwierdził, że w Kijowie w następstwie ataków zginęły cztery, a rannych zostało 28 osób. W Charkowie, na północnym wschodzie Ukrainy, Rosjanie zaatakowali ratowników, gaszących pożar w miejscu wcześniejszego uderzenia w przedsiębiorstwo.

Reakcje na atak

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zwrócił się do państw grupy G7 o zwiększenie presji na Rosję po zmasowanych atakach na jego kraj w nocy z niedzieli na poniedziałek, w których zginęło co najmniej dziewięć osób. Szef państwa powiadomił, że Moskwa użyła w uderzeniach 70 rakiet i ponad 600 dronów.

„W ten sposób Rosja pokazuje światu, że zamierza kontynuować wojnę. Bardzo ważne jest, aby państwa grupy G7, które obecnie zbierają się na szczycie, udzieliły zdecydowanej i konkretnej odpowiedzi: zwiększyły presję na agresora oraz rozszerzyły pomoc dla Ukrainy w zakresie obrony powietrznej, przede wszystkim systemów zdolnych do zwalczania rakiet balistycznych" – oświadczył prezydent Ukrainy.

Szef litewskiej dyplomacji Kęstutis Budrys wezwał Unię Europejską do szybkiego przyjęcia 21. pakietu sankcji wobec Rosji po jej ataku na Ławrę Peczerską w Kijowie. Według ministra nowe restrykcje powinny objąć m.in. rosyjskie koncerny energetyczne.

– Dla nas, Francuzów, zbombardowanie przez Rosję Ławry Peczerskiej w Kijowie jest równoznaczne ze zbombardowaniem katedry Notre-Dame czy bazyliki w Saint-Denis; to nie do przyjęcia – powiedział w poniedziałek w Luksemburgu szef francuskiego MSZ Jean-Noel Barrot. PAP

Syn księżnej został skazany na cztery lata więzienia

Anna Nagel
Oslo

Marius Borg Hoeiby został uznany przez sąd w Oslo za winnego m.in. znęcania się nad byłą partnerką oraz zgwałcenia dwóch innych kobiet. Sąd skazał go na cztery lata więzienia.

Hoeiby został oczyszczony z czterech punktów aktu oskarżenia, w tym dwóch zarzutów dotyczących przestępstw seksualnych.

Poza karą pozbawienia wolności sąd orzekł wobec mężczyzny dwuletni zakaz kontaktu z jedną ze skarżących kobiet oraz zasądził odszkodowania od Hoeiby'ego na rzecz czterech kobiet. Nora Haukland ma otrzymać 100 tys. koron (ok. 38,3 tys. zł), a trzem innym kobietom sąd przyznał 230 tys., 200 tys. i 110 tys. koron (odpowiednio ok. 88 tys., 76 tys. i 42 tys. zł).

Sąd ogłosił wyrok pod nieobecność oskarżonego. Nie pojawił się on na sali rozpraw z powodu choroby i wysłuchał orzeczenia zdalnie.

Wyrok zapadł po procesie, który rozpoczął się 3 lutego i trwał do 19 marca. Prokuratura domagała się dla Hoeiby'ego siedmiu lat i siedmiu miesięcy więzienia. Obrona wnosiła o uniewinnienie od najpoważniejszych zarzutów, w tym czterech zarzutów gwałtu; za czyny, do których Hoeiby przyznał się.

Ogłaszając wyrok, sędzia podkreślił, że w sprawach karnych obowiązuje zasada, by każdą rozsądną wątpliwość interpretować na korzyść oskarżonego. Jeśli istnieje realistyczna możliwość, że oskarżony jest niewinny, sąd ma obowiązek go uniewinnić - dodał. PAP

Wydania wiadomości specjalnie dla Putina. Były naczelny z telewizji ujawnia kulisy

Grzegorz Kuczyński
Ryga

Prezydent Rosji Władimir Putin od 2011 roku otrzymuje osobne wydania wiadomości, które nie są emitowane w telewizji i są przeznaczone wyłącznie dla niego.

FOT. PAAP/EPA

Do Putina docierają jedynie wybrane informacje

Opowiedział o tym w rozmowie z popularnym kanałem YT nadającym z łotewskiej Rygi były redaktor naczelny programu „Wiesti" w rosyjskiej państwowej telewizji Rossija-1 Dmitrij Skorobutow. W czasach, gdy Skorobutow pracował w Rossija-1, projekt przekazywania Putinowi specjalnych wydań wiadomości nosił kryptonim „Główny Widz".

– Było tak. Powiedzmy, że o 20.00 na antenie szło zwykłe wydanie „Wiesti", po czym ekipa produkcyjna zostawała. Cóż, mieliśmy oczywiście wytyczne, jakie wiadomości pozostawić w tym wydaniu, jakie dodać, gdzie coś upiększyć, a gdzie coś usunąć, aby później pokazać Putinowi idealny obraz pięknej współczesnej Rosji. To znaczy, że jest on takim dobrym prezydentem – wspomina Skorobutow.

Dodał, że na taki format przeszli w telewizji po masowych protestach w Moskwie, które odbywały się pod hasłem „Za uczciwe wybory" i stały się jednymi z największych w najnowszej historii Rosji. – Wszyscy oni [otoczenie Putina] byli wstrząśnięci wydarzeniami na Placu Bołotnym i postarali się zacząć izolować go właśnie od rzeczywistych wydarzeń, od środowiska informacyjnego, nie mówiąc już o kontaktach ze światem zewnętrznym w ogóle. Właśnie w ten sposób – wyjaśnił.

Według niego Putin otrzymuje obecnie jeszcze mniej prawdziwych informacji, zwłaszcza na temat wojny na Ukrainie. Raporty z frontu zaczęto cenzurować dla prezydenta po kwietniu 2022 roku, kiedy Siły Zbrojne Ukrainy zatopiły flagowy okręt Floty Czarnomorskiej – krążownik Moskwa.

W wywiadzie Skorobutow opowiadał, że przez długi czas był przekonanym zwolennikiem Putina i uważał, że przeciwko Rosji toczy się wojna informacyjna, która może być przygotowaniem do rzeczywistych działań wojennych.

Dmitrij Skorobutow rozpoczął karierę w telewizji w 2000 roku. Wkrótce przeniósł się do programu „Międzynarodowa panorama" w WGTRK (państwowy medialny holding), a w 2006 roku, w wieku zaledwie 26 lat, został redaktorem naczelnym „Wiesti".

Po konflikcie z kierownictwem WGTRK i zwolnieniu w 2017 roku Skorobutow zaczął publicznie mówić o cenzurze w telewizji państwowej, a także wszczął proces sądowy przeciwko byłemu pracodawcy. W 2020 roku otrzymał azyl polityczny w Szwajcarii.

eprasa.pl ef237dce0b

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,65	4,24	4,61	4,91	2,28

DANE WG NBP Z DNIA 15.06.2026, G. 12:00

PRACA PONAD 10 TYS. ZŁ PŁACY MINIMALNEJ

Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższa krajowa jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia.

Rządowa propozycja podwyżki płacy minimalnej do kwoty 4950 zł brutto w 2027 r. podoba się pracodawcom. - Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego.

FOT. ILUSTRACYJNE K. SZYMCZAK/POLSKA PRESS

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto

Minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wynosić 4950 zł brutto, o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto, czyli o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty (4806 zł). Organizacje związkowe (NSZZ „Solidarność", OPZZ i FZZ) we wspólnym stanowisku proponowały, aby przyszłoroczne minimalne wynagrodzenie za pracę wyniosło co najmniej 5200 zł brutto.

Propozycja rządowa jest więc sporo niższa od oczekiwań związkowców, ale delikatnie przewyższa kwotę, którą wskazywali niektórzy ekonomiści. Na przykład Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, mówił niedawno, że optymalną kwotą byłaby 4861 zł. A z kolei Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wyliczył, że przyszłoroczna minimalna pensja nie będzie niższa niż 4860,47 zł. Generalnie jednak strona pracodawców pozytywnie odbiera propozycję rządu.

- Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego z ramienia biznesu. - Płaca minimalna w poprzednich latach rosła bardzo raptownie, a nawet ze względu na wysoką inflację była podnoszona dwa razy w ciągu roku. Ale odkąd inflacja jest w ryzach, zgodnych z wytycznymi celu inflacyjnego zakreślonymi przez tę Radę Polityki Pieniężnej, to nie ma takiej potrzeby, żeby płacę minimalną znacząco podwyższać - dodaje prezes.

Łukasz Bernatowicz przywołuje zapis ustawy i przypomina, że jeżeli związkowcy i pracodawcy dojdą w Radzie Dialogu Społecznego do porozumienia w sprawie płacy minimalnej, to rząd jest tym konsensusem związany. Takie porozumienie jest mało prawdopodobne, dlatego to rządowa propozycja najpewniej wejdzie w życie. Ostateczną decyzję (ona teoretycznie może się jeszcze zmienić) podejmuje Rada Ministrów w drodze rozporządzenia do 15 września.

- Jeszcze się nie zdarzyło, żeby związkowcy i pracodawcy doszli do porozumienia w ciągu 11 lat istnienia Rady Dialogu Społecznego. I dlatego właśnie mamy przepisy, które w przypadku braku porozumienia regulują wzrost płacy minimalnej. To nie jest tak, że płaca minimalna wzrasta o przypadkowe wartości. Funkcjonuje algorytm wynikający z przepisów ustawy, czyli np. jeżeli inflacja przewyższa 5%, to płacę minimalną podwyższa się dwa razy w roku, a jeżeli nie przewyższa, to płaca wzrasta raz w roku w oparciu o wskaźnik inflacyjny - twierdzi Bernatowicz.

Polska najniższa krajowa jest 10. najwyższą kwotą w państwach UE, w zestawieniu w pierwszej trójce znalazły się: Luksemburg, Irlandia i Niemcy

Chociaż pracownicy wykazują mniejszy entuzjazm do proponowanej podwyżki, to i tak ta kwota na tle innych państw nie jest najniższa. W zestawieniu unijnych najniższych krajowych obecnie jesteśmy mniej więcej w połowie stawki. Przypomnijmy, że 22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Oto kwoty, według danych Eures (dane na 1 stycznia 2026 r.):

- Luksemburg (2 704 euro, ok. 11,4 tys. zł);
- Irlandia (2 391 euro 10,1 tys. zł);
- Niemcy (2 343 euro ok. 9,9 tys. zł);
- Holandia (2 295 euro, ok. 9,7 tys. zł);
- Belgia (2 112 euro, ok. 8,9 tys. zł);
- Francja (1 823 euro, ok 7,7 tys. zł).
- Hiszpania (1 381 euro, ok. 5,8 tys. zł);
- Słowenia (1 278 euro, ok. 5,4 tys. zł);
- Litwa (1 153 euro, ok. 4,9 tys. zł);
- Polska (1 139 euro, 4 806 zł);
- Cypr (1 088 euro, ok. 4,6 tys. zł);
- Portugalia (1 073 euro, ok. 4,5 tys. zł);
- Chorwacja (1 050 euro, ok. 4,4 tys. zł);
- Grecja (1 027 euro, ok. 4,3 tys. zł).
- Malta (994 euro, ok. 4,2 tys. zł)
- Słowacja (915 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Czechy (924 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Estonia (886 euro, ok. 3,8 tys. zł);
- Węgry (838 euro, ok. 3,5 tys. zł);
- Rumunia (795 euro, ok. 3,4 tys. zł);
- Łotwa (780 euro, ok. 3,3 tys. zł);
- Bułgaria (620 euro, ok. 2,6 tys. zł).

Biorąc pod uwagę ceny, koszty życia i podatki, polska minimalna pensja jest siódmą w UE, a na szczycie tej listy uplasowały się Niemcy

Różnice w płacach minimalnych między krajami są znacznie mniejsze, jeśli uwzględni się różnice w poziomie cen, kosztach życia, wysokości podatków. Na przykład, chociaż w Luksemburgu płaca minimalna przekracza 11 tys. zł, to wysokie koszty życia w tym państwie, realnie tę kwotę obniżają. Eures również prowadzi analizy płac, biorąc pod uwagę właśnie siłę nabywczą (posługuje się wskaźnikiem PPS). Po uwzględnieniu różnic cenowych płaca minimalna wahała się od 886 PPS miesięcznie w Estonii do 2157 PPS w Niemczech, co oznacza, że najwyższa płaca minimalna była 2,4 razy wyższa od najniższej.

W przeliczeniu na PPS kraje UE z krajową płacą minimalną można podzielić na 3 grupy:

- płaca minimalna powyżej 1500 PPS miesięcznie: Niemcy, Luksemburg, Holandia, Belgia, Irlandia, Francja, Polska i Hiszpania.
- płaca minimalna wynosząca od 1000 do 1500 PPS miesięcznie: Słowenia, Litwa, Chorwacja, Rumunia, Portugalia, Grecja, Cypr, Węgry, Malta, Słowacja, Bułgaria i Czechy.
- płaca minimalna poniżej 1000 PPS miesięcznie: Łotwa i Estonia.

Uwzględniając poziom cen, polskie minimum jest siódmym najwyższym spośród państw UE (według Eurostatu).

©℗

eprasa.pl ef237dce0b

GOSPODARKA DLACZEGO TECHNOLOGICZNI GIGANCI NIE ZDOBYLI BANKOWOŚCI

Finansowa wojna, której nie było

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Od lat powraca ta sama efektowna teza: wielkie firmy technologiczne prędzej czy później wejdą do finansów z buta, a banki zostaną zepchnięte do roli nudnego zaplecza.

Tyle że ta opowieść, choć brzmi atrakcyjnie, coraz wyraźniej przegrywa z rzeczywistością. Banki nie zniknęły. Co więcej, cyfrowi giganci wcale nie rzucili się do frontalnej wojny. To jednak nie oznacza, że sektor może spać spokojnie. Bo jeśli z czegoś naprawdę powinien się rozliczyć, to nie z lęku przed Big Techami, ale z własnej skłonności do samozadowolenia.

Mało kto to dziś pamięta, ale w 1994 roku padło słynne zdanie, że „bankowość będzie potrzebna, ale banki już nie". A zdanie to wypowiedział sam Bill Gates, twórca Microsoft, wówczas otoczony nimbem geniuszu i wizjonerstwa.

– Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że ta teza bardzo źle się zestarzała – mówi Michał Panowicz, członek zarządu banku Pekao SA.

Całą debatę o roli banków we współczesnym, technologicznie oszalałym świecie, trzeba zaczynać od nowa. Nie dlatego, że banki wygrały definitywnie, ale dlatego, że po raz kolejny okazało się, iż finansów nie da się sprowadzić do prostego starcia „starego świata" z technologią. Bankowość nie jest kolejną branżą, którą wystarczy przemeblować atrakcyjnym interfejsem i sprawniejszą obsługą. To sektor oparty na zaufaniu, regulacjach i odpowiedzialności systemowej. I właśnie dlatego jest znacznie trudniejszy do zdobycia, niż przez lata zakładano.

Big Tech chce i nie chce być bankiem

Najbardziej rozpowszechniony mit ostatnich lat mówił, że technologiczni giganci tylko czekają, by przejąć bankowość wprost. Tymczasem rzeczywistość wygląda inaczej. Najwięksi gracze cyfrowi chcą być blisko klienta, płatności, danych i codziennych usług, ale niekoniecznie chcą przejąć cały ciężar działalności bankowej. A ten ciężar jest ogromny: regulacyjny, kapitałowy, operacyjny i reputacyjny. Dla firm przyzwyczajonych do szybkiego skalowania, testowania i przesuwania granic to zupełnie inny świat.

– Nie widać, by Big Techy chciały konkurować z bankami wprost, szczerze mówiąc, mam wrażenie, że one wcale tego nie chcą – mówi bankowiec. – Obciążenia regulacyjne i compliance w usługach finansowych to zupełnie inne terytorium niż to, w którym firmy technologiczne działają na co dzień. To widać choćby po sporach wokół AI. Tam również największe firmy bardzo bronią się przed ograniczeniami. To jest gen innowatora – niechęć do tego, by ktoś nakładał uzdę na kierunek rozwoju.

To właśnie dlatego technologiczne platformy częściej wybierają model bardziej selektywny: przejmują kontakt z klientem, stają się warstwą wygody, interfejsem, kanałem płatności albo źródłem danych. To strategia dużo sprytniejsza niż budowanie banku od zera. Pozwala być blisko najbardziej wartościowych punktów styku z klientem, nie biorąc na siebie pełnego ciężaru regulacji i ryzyka. Z perspektywy banków to wcale nie jest mniej groźne – przeciwnie, w dłuższej perspektywie może okazać się jeszcze trudniejsze do odparcia.

Mistrzowie sukcesu, ale połowicznego

Warto jednak przypomnieć, że część wielkich projektów technologicznych w finansach nie tylko nie zrewolucjonizowała rynku, ale po prostu nie dowiozła swoich obietnic. Historia wejść Big Techów do usług finansowych jest pełna prób, które miały przemodelować relację między klientem a bankiem, a z perspektywy czasu okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. To ważna korekta wobec przekonania, że sama technologia i skala wystarczą, by podporządkować sobie sektor o tak specyficznej konstrukcji jak bankowość.

– Google próbował wejść w usługi finansowe już w 2005 roku. Ten projekt od dawna jest na cmentarzu. Kilka lat temu rozwijano też platformę, w której banki miały być tylko zapleczem – czymś w rodzaju dostawcy kabli, wody i prądu, niewidocznej infrastruktury, a całą relację z klientem miał przejąć ktoś inny. Ten pomysł również od dawna jest na cmentarzu – wlicza Michał Panowicz.

To nie znaczy, że ryzyko zniknęło. Oznacza jedynie, że bankowość nie poddaje się prostym scenariuszom „platformizacji". Sektor jest bardziej złożony, bardziej obudowany wymogami i dużo mniej podatny na szybkie przejęcie, niż chcieliby niektórzy wizjonerzy rynku technologicznego. Problem dla banków polega jednak na czymś innym: błędne byłoby uznanie tych nieudanych prób za dowód własnego bezpieczeństwa. Największe zagrożenie może bowiem nie nadejść z zewnątrz, lecz ujawnić się wewnątrz samego sektora.

FOT. 123RF

Polak Polakowi Polakiem

Najbardziej bolesna dla polskich banków lekcja przyszła nie z Doliny Krzemowej, lecz z Polski.

Największy cios dla rynkowego status quo wcale nie musi przyjść od globalnego, równie dobrze może zadać go gracz, którego na początku zlekceważono, uznając za zbyt prostego, zbyt skromnego i zbyt mało „bankowego", by traktować go śmiertelnie poważnie. Historia polskiego rynku już raz pokazała, jak wysoka może być cena takiego błędu.

– W Polsce często zapominamy, czym kończy się ignorowanie graczy, którzy rosną szybko, działają sprawnie i po prostu nadążają za klientami. Najbardziej surowa lekcja na naszym rynku nazywała się… mBank. Na początku to było bardzo proste, wręcz ascetyczne konto: internet, oszczędności, płatności, contact center. Wiele osób patrzyło na to z pobłażaniem. Siedem lat później był to trzeci największy bank detaliczny w Polsce i zabrał pięciu największym graczom 17 proc. dochodów. To już był poziom realnej rynkowej destrukcji – przypomina Michał Panowicz, który w swoim CV również ma i mBank.

Ta historia mówi więcej o współczesnej bankowości niż wiele akademickich debat o konkurencji. Pokazuje bowiem, że prawdziwe zagrożenie dla dużych instytucji nie zawsze przychodzi pod szyldem globalnej rewolucji. Czasem rodzi się po prostu tam, gdzie ktoś szybciej rozumie klienta, upraszcza ofertę i eliminuje to, co dla użytkownika zbędne. W takim modelu przewagę zyskuje nie ten, kto ma największą skalę, ale ten, kto pierwszy trafia w zmianę zachowań rynku. Banki, które ignorują ten mechanizm, nie przegrywają z technologią jako taką. Przegrywają z własną inercją.

Regulacje nie są tarczą, a warunkiem stabilności

W dyskusjach o relacji banków z fintechami i Big Techami często pojawia się teza, że regulatorzy stoją po stronie sektora finansowego i blokują konkurencję. Tyle że taki obraz jest zbyt prosty. Regulacja w bankowości nie została wymyślona po to, by chronić pozycję rynkową konkretnych instytucji. Jej celem jest ochrona depozytów, bezpieczeństwa klienta i zdrowia całego systemu gospodarczego. Bez tego finansowa konkurencja bardzo szybko mogłaby przerodzić się w niekontrolowany wyścig po klienta, który kończy się destrukcją zaufania i kosztami rozlewającymi się daleko poza sam sektor.

– Nie chodzi o to, czy regulator stoi po stronie banków, czy fintechów. Chodzi o ochronę depozytów, bezpieczeństwo klienta i stabilność całego systemu. Kredyt nie może być udzielany w sposób drapieżny czy nieodpowiedzialny, bo to kończy się problemem nie tylko dla klienta, ale często dla całego sektora – przypomina bankowiec. – Te regulacje nie są ochroną banków. To ochrona konsumentów, zdrowia gospodarczego i podstawowych reguł gry.

W bankowości nie da się myśleć wyłącznie kategoriami swobody biznesowej. Tu stawką jest nie tylko wzrost i rentowność, ale także zaufanie publiczne. Sektor finansowy może się rozwijać, może wdrażać nowe technologie i konkurować o klienta, ale nie może robić tego kosztem bezpieczeństwa całego systemu. I właśnie dlatego regulacja jest tu nie dodatkiem, lecz fundamentem działania rynku.

Piękny front nie zastąpi jakości

Dobrym przykładem zderzenia technologicznego entuzjazmu z twardą bankową rzeczywistością jest współpraca Apple z Goldman Sachs. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało: mocna marka, nowoczesny produkt, wygodny kanał dotarcia do użytkownika i wizerunek premium. To miało być modelowe połączenie świata technologii i finansów. Tymczasem praktyka pokazała, że atrakcyjny front nie wystarcza, jeśli za nim nie stoi odpowiednia jakość portfela i właściwa ocena ryzyka kredytowego.

– Projekt karty kredytowej Apple z Goldman Sachs skończył się głębokim subprime'em i bardzo dotkliwymi stratami.Kanał pozyskania klienta wyglądał na premium, ale w praktyce przyszła grupa, która była już na granicy zdolności kredytowej i po prostu nie spłacała tych produktów – mówi Michał Panowicz.

To jeden z najbardziej trzeźwiących wniosków dla całego rynku. Marka, rozpoznawalność i nowoczesny design nie wystarczą, by zbudować dobry biznes kredytowy. Nie zastępują one zdolności oceny klienta, nie rozwiązują problemu ryzyka i nie chronią przed kosztownym błędem strategicznym. Jeśli bankowość czegoś uczy, to właśnie tego, że błyskotliwy produkt i mocna dystrybucja mogą bardzo szybko rozbić się o realia bilansu.

Open banking jest faktem i nic tego nie zmieni

Najbliższe lata nie będą jednak rozstrzygane przez dawne eksperymenty Big Techów, lecz przez nowe reguły gry związane z otwieraniem danych finansowych. Open banking i open finance nie są już koncepcją do dyskusji, ale rzeczywistością, z którą sektor musi nauczyć się żyć. I tu znów nie ma miejsca na złudzenia: ten proces będzie postępował, niezależnie od tego, czy część instytucji jest na niego gotowa, czy nie.

Zmiana ta ma jednak dwa oblicza. Z jednej strony oznacza większą konkurencję, wygodę klienta i możliwość budowania nowych usług na bazie udostępnianych danych. Z drugiej – obnaża słabość tych instytucji, które przez lata korzystały raczej z bierności klienta niż z własnej innowacyjności. To szczególnie niewygodny punkt dla części sektora, bo pokazuje, że dawny model utrzymywania relacji z klientem niekoniecznie opierał się na przewadze jakościowej, lecz często na zwykłym przyzwyczajeniu i małej mobilności użytkownika.

To jedno z najmocniejszych zdań w stawianej przez niego diagnozie, bo oznacza, że część banków zbudowała komfort nie na lepszej ofercie, lecz na inercji klientów. W nowym świecie to za mało. Jeśli użytkownik ma zyskać łatwiejszy dostęp do danych, większą możliwość porównania usług i prostszą zmianę instytucji, przewagę zachowają tylko ci, którzy potrafią zaoferować realnie lepszą wartość. Reszta zacznie odkrywać, że lojalność zbudowana na bezwładzie bywa wyjątkowo nietrwała.

W całej dyskusji o open bankingu jest jednak jeszcze jeden istotny punkt: asymetria. Jeśli banki mają obowiązek udostępniać dane finansowe, a technologiczne platformy nie są zobowiązane do podobnej otwartości, rynek zaczyna tracić równowagę. W takim układzie jedna strona oddaje zasoby, a druga zachowuje własne przewagi informacyjne.

To właśnie tutaj rywalizacja między bankami a platformami przestaje być wyłącznie kwestią technologii, a staje się sporem o reguły konkurencji. Jeśli nowy model ma być uczciwy, nie może sprowadzać się do sytuacji, w której bank zachowuje odpowiedzialność, regulacyjny ciężar i koszt ryzyka, a ktoś inny przejmuje klienta, dane i najwyższą marżę.

Banki nie mogą się obrażać na zmianę

Najważniejsze w diagnozie Panawicza jest jednak to, że nie prowadzi ona do wniosku, iż sektor powinien okopać się na swoich pozycjach. Obrona przez narzekanie, spóźnione regulacyjne żale i trzymanie się starego modelu nie da trwałego efektu.

Big Tech nie podbił banków i nie rozmontował sektora tak, jak przez lata przepowiadano. To jednak nie jest dobra wiadomość dla tych instytucji, które uznają, że mogą dzięki temu wrócić do starego komfortu. Największe ryzyko wciąż pozostaje realne – tyle że nie musi mieć logo globalnej platformy. Może kryć się w bezwładzie, w myśleniu odziedziczonym po poprzedniej epoce i w złudzeniu, że klient jeszcze długo będzie znosił przeciętność tylko dlatego, że zmiana wydaje mu się kłopotliwa. Rynek zwykle najboleśniej karze właśnie takie przekonanie. A bankowość już nieraz się o tym przekonała. ©℗

eprasa.pl ef237dce0b

Branża ostrzega przed nową zależnością Polski

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska energetyka słoneczna rozwija się dynamicznie, ale coraz mocniej opiera się na komponentach z Chin.

Zdaniem Marka Pokrzywki z firmy Corab, należącej do Michała Sołowowa, uzależnienie od azjatyckich dostawców jest dziś faktem. Jednocześnie branża mierzy się z wyłączeniami instalacji, ujemnymi cenami energii i rosnącymi kosztami realizacji projektów.

Polska fotowoltaika uzależniona od dostaw z Chin

Rozwój fotowoltaiki w Polsce nie wyhamowuje, jednak sektor stoi dziś przed szeregiem wyzwań. Oprócz problemów związanych z dostępnością gruntów czy funkcjonowaniem systemu elektroenergetycznego, coraz częściej pojawia się pytanie o zależność europejskiej branży od chińskich dostawców komponentów. Zdaniem Marka Pokrzywki, dyrektora pionu farm PV w Corab, jest to jeden z kluczowych tematów dla rynku.

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Pokrzywka, sektor fotowoltaiczny w dużej mierze opiera się dziś na rozwiązaniach produkowanych w Chinach.

– Zamieniliśmy jedną zależność rosyjską na zależność chińską. I tak naprawdę, jeżeli chodzi o całą elektronikę, czyli produkcja modułów fotowoltaicznych czy falowników, to cały ten sprzęt pochodzi stamtąd – mówi.

Jednocześnie zaznacza, że w przypadku konstrukcji wsporczych sytuacja wygląda inaczej. Jego zdaniem europejscy i polscy producenci nadal mają przewagę wynikającą z jakości oraz bezpieczeństwa oferowanych rozwiązań.

– Nie widzę tutaj konkurencji w Polsce i w krajach rozwiniętych z chińskimi producentami konstrukcji, dlatego że świadomi inwestorzy wiedzą dobrze o tym, że bezpieczna konstrukcja to jest bezpieczna inwestycja. I ostatnią rzeczą, którą się powinni kierować, to jest Excel – podkreśla.

Jak dodaje, konstrukcja odpowiada za około 12 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych, dlatego oszczędności na tym elemencie mogą prowadzić do znacznie większych kosztów w przyszłości.

– Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcja stanowi około 12 proc. CAPEX-u, to jest akurat miejsce, w którym się nie powinno oszczędzać. Widzieliśmy przykłady bardzo dużych strat związanych czy to z zawaleniem się konstrukcji, czy z pogięciem, czy z osunięciem nawet. I to nie jest tylko koszt naprawy konstrukcji, wymiany pali, krokwi, płatwi, tylko to są też koszty utraconych korzyści – zaznacza.

Według niego awarie konstrukcji mogą oznaczać konieczność wyłączenia całej farmy fotowoltaicznej z pracy, co bezpośrednio przekłada się na utracone przychody.

Pokrzywka nie zgadza się z opiniami, że Polska osiągnęła już granice rozwoju energetyki słonecznej. Jego zdaniem inwe-

FOT. 123RF

stycje w odnawialne źródła energii są konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju.

– Na pewno nie jest za dużo, dlatego że w odnawialne źródła energii warto inwestować. Czy to jest wiatr, czy to jest fotowoltaika. Szczególnie pod kątem sytuacji w Europie, jaka w tej chwili jest, gdzie bezpieczeństwo energetyczne stawia się na równi z bezpieczeństwem militarnym – mówi i zwraca uwagę, że równolegle do inwestycji w obronność państwa powinny być rozwijane także projekty zwiększające bezpieczeństwo energetyczne.

Problemem staje się jednak dostępność odpowiednich terenów pod nowe inwestycje. Rynek dużych farm fotowoltaicznych zmienił się w ostatnich latach bardzo wyraźnie.

– Te dobre grunty się już kończą. Wiemy, że są ograniczenia co do budowy projektów fotowoltaicznych, jeśli chodzi o klasę użytkowności, no i szczególnie w tej sytuacji, w której na rynku są projekty o bardzo dużej mocy. Rynek się zmienił z takiego rozproszonego inwestora, który miał projekty po 5-10 MW, na projekty jak widzimy ostatnio 722 MW czy 304 MW. Także ciężko jest znaleźć teren, ale miejsce jest – ocenia.

Coraz częściej inwestorzy muszą sięgać po grunty o trudniejszych warunkach geotechnicznych. Dotyczy to między innymi terenów pokopalnianych, torfowisk czy obszarów skalistych.

– Wchodzą w tej chwili grunty pokopalniane, po kopalniach siarki, które są bardzo agresywne i trzeba dobrać odpowiednią powłokę. Są torfy, gdzie trzeba głębiej zabić. Są skały, gdzie trzeba zastosować dodatkowe rozwiązanie i to wszystko wpływa na koszt konstrukcji – wyjaśnia.

Jednocześnie spadek cen modułów fotowoltaicznych częściowo rekompensuje wzrost kosztów związanych z konstrukcjami.

Ujemne ceny energii bardziej dotkliwe niż koszty budowy

Zdaniem Pokrzywki to nie koszty inwestycji stanowią dziś największą barierę dla nowych projektów. Znacznie większym wyzwaniem są wyłączenia instalacji oraz coraz częściej występujące ujemne ceny energii.

– Co innego zniechęca dzisiaj inwestorów do fotowoltaiki. Mówię tutaj o ujemnych cenach energii i o wyłączeniach. W zeszłym roku 1,3 TW z farm fotowoltaicznych i z wiatru zostało wyłączone, poszło w piach. I to są straty, które już są nie do odrobienia – podkreśla.

Rozwiązaniem mają być magazyny energii, które pozwolą przechowywać nadwyżki produkcji w okresach ograniczeń pracy instalacji lub niskich cen energii. – To jest rozwiązanie dla projektów fotowoltaicznych, czyli hybryda z wiatrem i dodatkowo magazyn energii, który ładujemy w sytuacji, kiedy są wyłączenia albo kiedy ceny energii są ujemne – mówi.

Według przedstawiciela Corab rozwój magazynów energii będzie jednym z najważniejszych kierunków rozwoju rynku OZE w najbliższych latach.

Agrofotowoltaika czeka na zielone światło od ustawodawcy

Kolejnym obszarem wzrostu może być agrofotowoltaika, która w wielu krajach Europy rozwija się coraz szybciej. W Polsce rynek pozostaje jednak na bardzo wczesnym etapie.

– Tak naprawdę gdybyśmy wykorzystali 5 proc. upraw rzepaku w Polsce, to mielibyśmy 2 GW mocy. Mówię o rzepaku dlatego, że jest to uprawa niska, która przy konstrukcji pionowej nie zasłania za bardzo dolnego modułu – wskazuje Pokrzywka i jednocześnie zaznacza, że główną przeszkodą są obecnie przepisy.

– Powodem braku agrofotowoltaiki w Polsce jest brak regulacji. Kraje rozwinięte, takie jak Francja, Niemcy i Włochy to są trzy w tej chwili przodujące w agrofotowoltaice kraje w Europie – mówi.

Ekspert zwraca uwagę, że choć rynek ten nie jest jeszcze duży, należy do najszybciej rozwijających się segmentów europejskiej energetyki słonecznej. Jego zdaniem stworzenie odpowiednich regulacji mogłoby otworzyć drogę do wykorzystania nowych terenów pod produkcję energii bez konieczności wyłączania ich z działalności rolniczej.

Dodatkowym wyzwaniem dla branży pozostaje sytuacja na światowych szlakach handlowych i rynku paliw. Jak zaznacza Pokrzywka, wzrost kosztów transportu bezpośrednio przekłada się na koszty inwestycji.

– Jeżeli mamy wzrost cen paliw, szczególnie jak widzimy, że na rynkach eksportowych wzrost ceny paliwa zdecydowanie ma wpływ na wzrost inwestycji, którą my robimy. Także niestety nie pomaga nam to za bardzo – podsumowuje. ©℗

Tylko jeden kraj wypada gorzej. Polskie firmy mają coraz większy problem

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Koszty pracy stały się największym problemem dla polskich przedsiębiorstw. Z najnowszego badania Grant Thornton, przeprowadzonego w 35 gospodarkach świata, wynika, że aż 66 proc. średnich i dużych firm w Polsce wskazuje je jako główną barierę rozwoju. To drugi najwyższy wynik w całym zestawieniu, mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

– Jeżeli chodzi o to jak wypadamy na tle innych krajów, to tutaj jako Grand Thornton zrobiliśmy badanie w 35 gospodarkach całego globu. I to jest o tyle unikalne, że mamy porównanie i świeże badanie sprzed miesiąca czy sprzed półtora, które pokazuje nam jak firmy postrzegały bariery dla swojego wzrostu w różnych krajach świata – powiedział Strefie Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

Jak podkreśla ekonomista, problem nie wynika wyłącznie z wysokości wynagrodzeń, lecz ze strukturalnej zmiany modelu konkurencyjności polskiej gospodarki.

– Nasze firmy są przyzwyczajone do tego, żeby mieć taniego pracownika i kiedy ten tani pracownik się kończy, to one czują bardzo mocno słabnięcie ich konkurencyjności – ocenił Mrowiec.

Zdaniem ekspertów oznacza to konieczność przyspieszenia inwestycji i zwiększania efektywności. Firmy, które nie będą modernizować działalności, mogą mieć coraz większe trudności z utrzymaniem pracowników.

– Te firmy, które nie inwestują, które zatrzymały się gdzieś tam na wcześniejszych etapach rozwoju, będą stawały coraz bardziej przed ryzykiem tego, że ich pracownicy będą wykupywani do tych firm większych, które mają większą efektywność – zaznaczył główny ekonomista Grant Thornton.

Jeszcze przed eskalacją napięć wokół Iranu nastroje inwestycyjne wśród przedsiębiorstw były wyraźnie lepsze. Badanie Grant Thornton przeprowadzone w lutym wskazywało na rosnącą gotowość firm do wydatków rozwojowych.

– Z naszego badania wyszło, że 40 proc. firm planuje wzrost inwestycji w IT, sprzęt, maszyny, urządzenia. To jest całkiem dobry wynik – powiedział Mrowiec.

Dodatkowo 55 proc. przedsiębiorstw deklarowało wprowadzanie nowych produktów i usług, 39 proc. planowało inwestycje w kadry, a 27 proc. rozwój innowacji.

– Ogólnie ten obraz był dosyć optymistyczny i pokazywał pewne przyspieszenie – podkreślił ekonomista.

Jednocześnie zaznaczył, że obecna sytuacja geopolityczna może istotnie zmienić perspektywy gospodarcze.

– Obawiam się, że sytuacja wokół Iranu może być zapalna dla gospodarki światowej i z tego punktu widzenia jestem ostrożny do tych badań, które były robione wcześniej – ocenił Mrowiec.

Podczas Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie przedstawiono także szeroki konsensus makroekonomiczny przygotowany przez 56 ekonomistów z sektora bankowego, instytucji publicznych i prywatnych.

Według prognoz polska gospodarka nadal będzie rosła, ale tempo wzrostu ma stopniowo słabnąć.

– Szczyt tempa wzrostu gospodarki, szczyt tempa wzrostu PKB minęliśmy w tamtym roku. W tym roku ten wzrost będzie nieznacznie, ale jednak słabszy – powiedział Mrowiec.

Konsensus zakłada wzrost PKB na poziomie około 3,5 proc. w 2026 roku. W kolejnych latach dynamika ma jednak systematycznie spadać, zbliżając się do okolic 2,5 proc. w 2029 roku.

Ekonomiści przewidują jednocześnie stopniowy spadek inflacji. Średni scenariusz zakłada inflację na poziomie 3,3 proc. w tym roku i dojście do celu inflacyjnego NBP w 2029 roku. Jednak eksperci zwracają uwagę na dużą niepewność związaną z sytuacją międzynarodową.

– Jeżeli jutro albo pojutrze sytuacja będzie eskalowała geopolitycznie, to trzeba będzie bardzo szybko i istotnie podnosić ten konsensus do góry – ostrzegł ekonomista.

Zdaniem dr. Mrowca Rada Polityki Pieniężnej prawdopodobnie będzie unikać szybkich podwyżek stóp procentowych, dopóki sytuacja geopolityczna nie stanie się bardziej klarowna.

– Krajowa polityka pieniężna ma zerowy wpływ na geopolitykę, na ceny ropy i gazu – zauważył.

Jednocześnie przyznał, że w przypadku trwałego wzrostu inflacji bank centralny może zostać zmuszony do reakcji.

– Gdyby impuls inflacyjny globalny był długotrwały, to Rada po pewnym czasie nie będzie miała innego wyjścia, będzie musiała podnosić stopy – powiedział.

Coraz większe obawy ekonomistów budzi jednak stan finansów publicznych. Według prognoz dług publiczny liczony metodą unijną może do 2029 roku wzrosnąć w pobliże 75 proc. PKB.

– Już teraz powinniśmy podejmować działania hamujące i zapobiegawcze, bo już przekroczyliśmy 60 proc. w tej metodyce unijnej zadłużenia – ostrzegł Mrowiec.
©℗

eprasa.pl ef237dce0b

ENERGETYKA AMERYKANIE MOGĄ SIĘ PRZELICZYĆ

Ostrzeżenie w sprawie atomu

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyka opóźnień, przeciągające się negocjacje i rola polskich firm przy budowie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce – o tym rozmawiamy z prof. Tomaszem Piotrowskim z Politechniki Warszawskiej, doradcą zarządu ds. technologii PZPB-Atom. – Realizacja projektu bez odpowiedniego udziału krajowych firm może generować dodatkowe ryzyka organizacyjne, jakościowe i komunikacyjne – mówi.

Maciej Badowski: Na ile spory dotyczące podziału ryzyka inwestycyjnego są typowe przy realizacji dużych projektów infrastrukturalnych, takich jak elektrownie jądrowe?
Tomasz Piotrowski: Podział ryzyka inwestycyjnego to jeden z najważniejszych elementów kontraktów przy realizacji tak dużych projektów infrastrukturalnych jak elektrownie jądrowe. Ponieważ są to inwestycje o bardzo dużych nakładach inwestycyjnych CAPEX, nawet najmniejsze opóźnienie powoduje istotny wzrost kosztów, a z uwagi na to, że są to projekty wieloletnie, potencjalnych przyczyn zmian harmonogramu może być bardzo wiele. Dotyczą one nie tylko kwestii technicznych czy wykonawczych, ale także jakości dokumentacji projektowej, zmian regulacyjnych, problemów w łańcuchach dostaw, dostępności wykwalifikowanych kadr, wymagań jakościowych czy konieczności wykonywania dodatkowych prac wynikających z wymogów dozoru jądrowego.
Szczególnie problematyczne okazują się sytuacje, w których projekt techniczny nie jest wystarczająco dojrzały na etapie rozpoczynania budowy, a dokumentacja projektowa jest rozwijana równolegle z realizacją robót. W praktyce powoduje to konieczność licznych rewizji, zmian zakresu prac i sporów dotyczących tego, kto powinien ponosić ich konsekwencje czasowe i finansowe.
Problem pojawia się wtedy, gdy ryzyko, które wpłynie niekorzystnie na realizację inwestycji, nie zostanie wcześniej zidentyfikowane przez jedną bądź obie strony, a zapisy kontraktu nie przypisują w sposób wystarczająco jednoznaczny odpowiedzialności za jego wystąpienie i skutki. Dochodzi wtedy do sporu, który niekiedy może być nawet bardziej kosztowny dla którejś lub obu stron niż pierwotne konsekwencje zaistniałej sytuacji kontraktowej.
Powszechną praktyką zarówno w generalnych kontraktach EPC, jak i umowach podwykonawczych jest więc dążenie do jak najszerszego opisywania i przypisywania odpowiedzialności stronie drugiej. Wynika to z faktu, że każda ze stron stara się ograniczyć własną ekspozycję na ryzyka trudne do oszacowania w perspektywie wieloletniej realizacji inwestycji. Takim przykładem jest na przykład opis RFQ dla dostawy betonu do elektrowni AP1000: Oczywiście jest to ogólny opis z RFQ, a szczegółowe zapisy umowy mogą być dalej doprecyzowywane. Ważne jest jednak to, aby dostawca miał pełną świadomość ryzyk, jakie bierze na siebie. Tylko wtedy będzie bowiem mógł właściwie je wycenić, uwzględnić odpowiednie bufory organizacyjne i finansowe oraz przygotować adekwatne mechanizmy zabezpieczające. W przeciwnym razie ryzyka, które nie zostały właściwie rozpoznane lub zostały niedoszacowane na etapie ofertowania, bardzo często wracają później w postaci sporów kontraktowych, roszczeń i prób przerzucania odpowiedzialności pomiędzy uczestnikami projektu.

Czy przedłużające się negocjacje kontraktowe w tego typu inwestycjach mogą realnie wpływać na harmonogram i koszty budowy?
W przypadku tak dużych i skomplikowanych inwestycji jak elektrownie jądrowe przedłużające się negocjacje kontraktowe są zjawiskiem całkowicie naturalnym i w praktyce wręcz oczekiwanym. Wynika to przede wszystkim z ogromnej skali projektu, wieloletniego horyzontu realizacji oraz bardzo dużej liczby ryzyk technicznych, organizacyjnych, regulacyjnych i finansowych, które muszą zostać odpowiednio zidentyfikowane i przypisane pomiędzy strony kontraktu.
W trakcie negocjacji strony proponują kolejne zapisy mające zabezpieczać ich interesy oraz ograniczać własną ekspozycję na ryzyko. Bardzo często oznacza to również próbę przeniesienia części odpowiedzialności na partnera kontraktowego. Oczywiście istnieją ryzyka, których dana strona nie jest w stanie całkowicie przenieść i musi je przyjąć na siebie, jednak wtedy dąży do możliwie precyzyjnego opisania okoliczności, zakresu oraz konsekwencji ich

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

prof. Tomasz Piotrowski, doradca zarządu ds. technologii PZPB-Atom

wystąpienia. Kluczowe jest bowiem to, aby potencjalna odpowiedzialność była możliwie policzalna i możliwa do uwzględnienia w wycenie kontraktu. Dotyczy to szczególnie projektów jądrowych, gdzie nawet pozornie niewielkie zdarzenia mogą generować bardzo poważne skutki harmonogramowe i kosztowe. Dlatego przedmiotem negocjacji są często nie tylko kwestie stricte techniczne, ale również procedury jakościowe, odpowiedzialność za zmiany projektowe, dostępność dokumentacji, zasady współpracy pomiędzy uczestnikami projektu, mechanizmy odbiorowe, odpowiedzialność za opóźnienia czy sposób rozliczania skutków zmian regulacyjnych i decyzji dozoru jądrowego.
Oczywiście przedłużające się negocjacje mogą powodować przesunięcia harmonogramu przygotowania i realizacji inwestycji oraz wpływać na wzrost kosztów projektu. Trzeba jednak pamiętać, że brak właściwego zidentyfikowania ryzyk lub niedostatecznie precyzyjne zapisy kontraktowe mogą w późniejszej fazie realizacji prowadzić do sporów, roszczeń i opóźnień o znacznie poważniejszych konsekwencjach finansowych i organizacyjnych. W praktyce często okazuje się więc, że dodatkowy czas poświęcony na doprecyzowanie zasad współpracy i podziału odpowiedzialności na etapie negocjacji pozwala ograniczyć ryzyko dużo większych problemów już w trakcie samej budowy.

Jakie są najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce i na świecie?
Najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych – zarówno w Polsce, jak i na świecie – są zwykle bardzo podobne i dotyczą przede wszystkim problemów projektowych, organizacyjnych, kontraktowych oraz jakościowych.
W przypadku projektów o szczególnie wysokim stopniu skomplikowania, takich jak elektrownie jądrowe, ich skala i wzajemne powiązanie dodatkowo się kumulują. Analizy największych światowych projektów infrastrukturalnych pokazują, że opóźnienia bardzo rzadko wynikają z jednej przyczyny – najczęściej są efektem nakładania się wielu problemów jednocześnie.
Do najczęstszych źródeł opóźnień należy przede wszystkim niegotowość lub niska jakość dokumentacji projektowej. Doświadczenia z projektów AP1000 w USA, Olkiluoto-3 w Finlandii czy Flamanville-3 we Francji pokazują, że rozpoczynanie budowy przy równoległym rozwijaniu dokumentacji technicznej prowadzi do licznych rewizji projektu, zmian zakresu prac, błędów wykonawczych i konieczności wykonywania poprawek.
W praktyce wykonawcy często realizują roboty w oparciu o nieaktualną dokumentację albo muszą okresowo wstrzymywać prace, ponieważ projekt „nie nadąża" za postępem budowy.
Drugim bardzo istotnym źródłem problemów jest niewłaściwe zarządzanie dokumentacją i obiegiem informacji.
W projektach jądrowych skala wymaganej dokumentacji jakościowej i wykonawczej jest ogromna, a błędy w jej aktualizacji lub zatwierdzaniu mogą powodować wielotygodniowe opóźnienia. Analizowane projekty pokazały, że problemy z wersjonowaniem dokumentów, brak właściwego przepływu informacji w łańcuchu dostaw czy praca na nieaktualnych wytycznych prowadziły do dezorganizacji harmonogramów oraz konieczności powtarzania części robót.
Kolejną grupą przyczyn są problemy jakościowe oraz nieprzestrzeganie standardów technicznych i procedur.
W projektach infrastrukturalnych, a szczególnie jądrowych, nawet pozornie niewielkie odstępstwa mogą skutkować koniecznością ponownego wykonania prac, dodatkowymi kontrolami lub wstrzymaniem robót przez inwestora czy regulatora. W analizowanych projektach dotyczyło to m.in. nieprawidłowo wykonywanych spoin, błędów przy prowadzeniu okablowania, niezgodności materiałowych czy błędów w dokumentacji jakościowej.
Bardzo częstym źródłem opóźnień jest także nadmiernie optymistyczny harmonogram projektu oraz presja na przyspieszanie prac. W praktyce inwestorzy i wykonawcy często przyjmują bardzo ambitne terminy realizacji, które później okazują się nierealne wobec rzeczywistej skali wyzwań technicznych i organizacyjnych. Doświadczenia z Vogtle 3-4 czy Flamanville-3 pokazują, że próby nadrabiania opóźnień poprzez presję harmonogramową prowadziły często do dalszego spadku jakości, dezorganizacji prac i eskalacji błędów, co finalnie powodowało jeszcze większe przesunięcia terminów.
Istotnym problemem pozostają również niedostateczne kompetencje uczestników projektu i brak doświadczenia w realizacji inwestycji o podobnej skali. Dotyczy to zarówno wykonawców, jak i podwykonawców czy dostawców.
W projektach AP1000 w USA dodatkowym wyzwaniem była wieloletnia luka kompetencyjna po kilkudziesięciu latach przerwy w realizacji nowych inwestycji jądrowych. Problemy pojawiały się m.in. w zakresie zarządzania jakością, nadzoru nad podwykonawcami, organizacji procesów czy znajomości wymagań regulacyjnych.
Doświadczenia największych inwestycji światowych pokazują więc wyraźnie, że kluczowe dla ograniczania opóźnień jest odpowiednio wczesne przygotowanie projektu, realistyczne planowanie harmonogramu, dojrzałość dokumentacji technicznej, właściwe zarządzanie informacją oraz precyzyjny podział odpowiedzialności pomiędzy uczestnikami przedsięwzięcia.

Czy obecne założenia dotyczące harmonogramu budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce ocenia pan jako realistyczne z punktu widzenia inżynierskiego?
Z punktu widzenia inżynierskiego należy wskazać, że obecnie nie powinniśmy mówić o harmonogramie budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, a jedynie o realizacji pewnych elementów procesu inwestycyjnego.
Przedstawienie na stronie internetowej Inwestora – spółki Polskie Elektrownie Jądrowe, tych kamieni milowych na osi czasu można nadal uznać za scenariusz realistyczny, choć bardzo ambitny. Doświadczenia z realizacji projektów jądrowych na świecie pokazują bowiem, że inwestycje tego typu niemal zawsze napotykają na różnego rodzaju trudności wpływające na harmonogram samej budowy – począwszy od kwestii projektowych i regulacyjnych, przez problemy jakościowe i logistyczne, aż po wyzwania związane z zarządzaniem ogromnym łańcuchem dostaw oraz koordynacją tysięcy uczestników projektu.
W praktyce jedynym państwem, które w ostatnich latach regularnie realizowało duże projekty jądrowe zgodnie lub blisko pierwotnych harmonogramów, są Chiny. Wynika to jednak ze specyficznych uwarunkowań – przede wszystkim ogromnej dostępności zasobów wykonawczych, silnego zaplecza przemysłowego, dużej centralizacji procesu decyzyjnego oraz doświadczenia zdobywanego przy równoległej realizacji wielu podobnych inwestycji.
Wróćmy jednak do najważniejszych informacji o projekcie prezentowanych dziś na stronie internetowej Inwestora. Podpisanie kontraktu EPC jest tam wpisane na 2026 rok (we wrześniu 2025 tego kamienia milowego nie było). Z kolei zawarty w konsultowanym publicznie Programie Polskiej Energetyki Jądrowej z 2025 roku, tzw. „harmonogram" prac dla pierwszej elektrowni jądrowej (Lubiatowo-Kopalino) przewidywał podpisanie tej umowy na 2025/2026.
Wydaje się, że kluczowe jest jednak to, aby nawet wydłużony obecnie czas negocjacji został właściwie wykorzystany, bo w trakcie samej realizacji będzie można to nadrobić z naddatkiem. ©℗

eprasa.pl ef237dce0b

Początki naszego związku nie należały do najłatwiejszych, bo cały świat był przeciwko nam

Roxie Węgiel w Wirtualnej Polsce o swym małżeństwie Fot. Piotr Krzyżanowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Maciej Musiał był pochłonięty
Aktor i jego ukochana Zofia Gajewska wykorzystali słoneczne popołudnie na romantyczny piknik w parku. Paparazzi przyłapali parę na ławeczce. Zakochani zajadali przekąski, relaksowali się w promieniach słońca i wyglądali na całkowicie pochłoniętych swoim towarzystwem. Nie zabrakło także czułych pocałunków.

Krzysztof Gojdź opiekował się twarzą
Polski spec od medycyny estetycznej w Hollywood nieustannie chwali się kontaktami z gwiazdami. Ostatnio wyznał Party, że ma numer telefonu do Sydney Sweeney. – Przefajna dziewczyna, byłem u niej w rezydencji i opiekowałem się jej twarzą. Teraz straciliśmy kontakt, bo cały czas jest na planie filmowym.

Julia Wieniawa postawiła na luksus
Piosenkarka uciekła do słonecznej Grecji. Zameldowała się w pięciogwiazdkowym hotelu na wyspie Mykynos, uznawanym za jeden z najbardziej luksusowych obiektów w tym miejscu. Celebrytka pokazała obserwatorom na Instagramie widok ze swojej sypialni.
Na nagraniach można dostrzec przestronny taras z prywatnym basenem oraz panoramę morza. Za nocleg trzeba tam zapłacić od 7 tysięcy złotych za dobę. Najbardziej ekskluzywne apartamenty potrafią kosztować 36 tysięcy.
(GZL) Fot. Lucyna Nenow

W TELEWIZJI

Teatr Telewizji: Ich czworo
TVP Kultura, 20:00
„Ich czworo" to jedna z najbardziej znanych komedii Gabrieli Zapolskiej. Autorka przedstawiła historię trójkąta małżeńskiego, którego niezwykle pogłębiony psychologicznie obraz ma stanowić „syntezę głupoty". Dla Żony ślub był sposobem na awans w hierarchii społecznej. Jej Kochanek jest bezwzględny w dążeniu do celu, podobnie jak Panna Mania, która chciałaby zająć miejsce Żony.

Dom Glassów
Ale Kino+ HD, 20:10
Po śmierci rodziców Ruby i jej bratem Rhettem zajmują się państwo Glassowie. Zachowanie nowych opiekunów staje się coraz bardziej niepokojące. Chodzi im o majątek dzieci.

Księgowy
TVN, 20:50
Christian Wolff (Ben Affleck) jest geniuszem matematycznym. Pod osłoną małomiasteczkowego biura rachunkowego pracuje dla najniebezpieczniejszych organizacji przestępczych na świecie.

Baby Driver
Polsat, 22:30
Baby zarabia na życie, biorąc udział w napadach jako kierowca. Jego zadaniem jest zabranie ekipy z miejsca zdarzenia. Kiedy poznaje dziewczynę marzeń, postanawia porzucić działalność przestępczą. Nie będzie to proste.

KRZYŻÓWKA NR 90

Poziomo:
1) szczególny równoległobok,
6) jedwabna kurtka dżokeja,
11) „Ostatnia …", film biograficzny J.P. Matuszyńskiego,
12) przedstawienie lekkiej muzy,
13) hotelowa miara czasu,
14) roślina ozdobna, georginia,
15) skaleń lub łyszczyk,
17) wytyczona trasa turystyczna,
18) kawalerzysta z lancą,
19) zgromadzenie owiec na hali,
20) dawna pewność siebie, tupet,
23) powstaje z małej iskry,
25) ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
26) aktorka z filmu „Pan Wołodyjowski",
27) haftowana kurtka góralska, gunia,
28) smaczny kawałek pokarmu,
31) poskramiacz dzikich zwierząt,
34) nalot na miedzi, patyna,
36) religijna ceremonia, rytuał,
37) hodowla buraków ćwikłowych,
38) nawilżający do twarzy,
39) „… Samum", polski film akcji,
40) polska telenowela z rodziną Lubiczów.

Pionowo:
2) miasto nad Węglanką i Drzewiczką,
3) Floriańska w wawelskim grodzie,
4) „Martin …", powieść Jacka Londona,
5) w ręku gitarzysty rockowego,
6) Wincenty, pierwszy polski kronikarz,
7) kraj w Ameryce Środkowej,
8) Co …, to obyczaj,
9) „Miasteczko …", serial USA,
10) uwodzi kobiety, flirciarz,
16) wyspa grecka z synem Dedala w nazwie,
21) Bruce, aktor z „Wejścia smoka",
22) piętro widowni teatralnej,
23) dzierżawa sprzed lat, najem,
24) „… Pi", film Anga Lee,
29) roślina warzywna podobna do cykorii,
30) daje początek strumieniowi,
32) ciężarówka produkowana w NRD,
33) skarbiec odkryty przez Alibabę,
34) reguluje przepływ wody w kanale,
35) niewiadoma w równaniu.

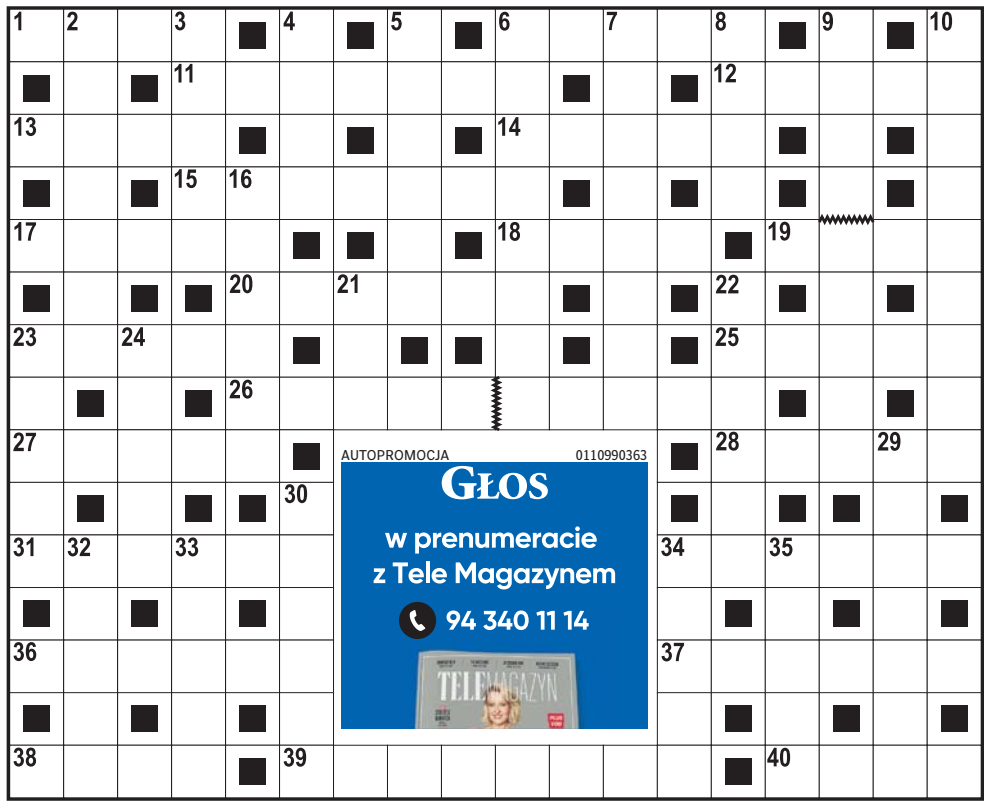

AUTOPROMOCJA 0110990363
GŁOS
w prenumeracie z Tele Magazynem
94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 89

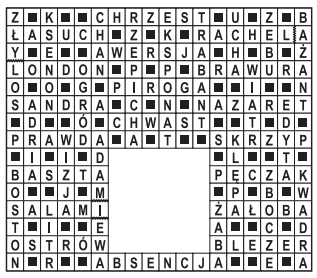

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wyraźna podpowiedź, by znaleźć chwilę dla siebie oraz swoich marzeń.
Ryby (19.02 - 20.03)
Nieoczekiwana wiadomość może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować elastyczność i otwartość.
Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że skupienie na priorytetach pozwoli uniknąć zbędnego stresu.
Byk (20.04 - 20.05)
Nowe pomysły otworzą przed tobą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny radzi zaufać swojej kreatywności i działać odważnie.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Determinacja pomoże osiągnąć wyznaczony cel. Horoskop na dziś sugeruje unikać pośpiechu. Dostrzeżesz dzięki temu ważne szczegóły.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach poprawi ci nastrój. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że warto znaleźć dzisiaj czas na rozmowę z bliską osobą.
Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne zmiany przyniosą zaskakująco dobre efekty.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, lecz pamiętaj również o dyplomacji w kontaktach.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że zachowując równowagę, unikniesz niepotrzebnych napięć.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię inspirujące spotkanie. Horoskop dzienny mówi, że warto dzisiaj słuchać intuicji oraz korzystać z nowych możliwości.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi oraz refleksji.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że odważna decyzja przyniesie korzyść, a rozmowa poprawi relacje.

GŁOS DZIENNIK POMORZA
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl
Redaktor naczelny **Jarosław Jaz.**
Z-cy red. nacz.: **Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka.** Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski.**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Ewa Żelazko.**
Dyrektor marketingu **Robert Gromowski.**
Redakcja. SŁUPSK, ul. Henryka Pobożnego 19, **tel. 59 8488100**, **redakcja.gp24@polskapress.pl,** KOSZALIN, ul. Partyzantów 17, **tel. 94 3473552, redakcja.gk24@polskapress.pl,** SZCZECIN, Al. Niepodległości 26/U1, **tel. 91 4813300. redakcja.gs24@polskapress.pl.**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ef237dce0b

ŚWIADCZENIA JEŚLI POBIERASZ EMERYTURĘ I DOSTANIESZ TAKI LIST, LEPIEJ NA NIEGO ODPOWIEDZ

ZUS sprawdzi, czy jeszcze żyjesz

Sławomir Draguła
sdragula@nto.pl

Dostałeś z ZUS-u prośbę o potwierdzenie, że żyjesz? Jeśli tak, to odpowiedz, bo od tego zależy czy nadal będziesz otrzymywał świadczenie. Takie listy będą wysłane również do osób mieszkających za granicą.

Jeśli ZUS wypłaca konkretnej osobie emeryturę lub rentę, może co jakiś czas sprawdzić czy ona żyje, a w związku z tym, czy nadal przysługują jej świadczenia. To nic nadzwyczajnego, ale standardowe działanie, które ma mocne uzasadnienie w przepisach.

- Stosujemy taką praktykę jako potwierdzenie dalszego istnienia prawa do emerytury lub renty. Polega to na tym, że wysyłamy do konkretnej osoby specjalny formularz z prośbą o uzupełnienie danych osobowych, własnoręczne podpisanie i odesłanie go na podany przez ZUS adres - wyjaśnia Sebastian Szczurek, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa opolskiego. - Własnoręczność podpisu klienta powinien na formularzu potwierdzić organ administracji samorządowej, na przykład urząd gminy. Z takim formularzem można też przyjść do najbliższej placówki ZUS-u, wtedy dokument na miejscu zweryfikuje pracownik sali obsługi klientów.

FOT. ARCHIWUM NTO

To rutynowa praktyka ZUS-u, który sprawdza w ten sposób, czy danej osobie nadal przysługuje świadczenie.

ZUS może mieć wątpliwości

Sprawdzenie czy świadczeniobiorca nadal żyje i czy ciągle ma prawo tego żeby otrzymywać emeryturę lub rentę, może mieć miejsce gdy: emerytura lub renta jest dostarczana bezpośrednio przez listonosza lub przekazywane na rachunek w banku, a korespondencja jest zwracana, dwukrotnie nastąpi zwrot korespondencji w innych sprawach, np. uzupełnienia niezbędnych informacji lub wyjaśnienia niezgodności danych osobowych w posiadanej dokumentacji, dwukrotnie nastąpi zwrot korespondencji i świadczenia z adnotacją, że dana osoba nie żyje, emeryt lub rencista nie zgłasza się na kilkakrotne wezwanie organu rentowego, nastąpi zwrot korespondencji z adnotacją urzędu pocztowego, że adresat nie mieszka pod wskazanym adresem, osoby trzecie poinformują o okolicznościach powodujących ustanie prawa do emerytury lub renty.

Nie tylko w Polsce

Do klientów, którzy mieszkają w Polsce, ZUS może wysłać dwustronicowy formularz o symbolu EMR Poświadczenie dalszego istnienia prawa do pobierania świadczeń. Zawiera on krótkie i proste wyjaśnienie, dlaczego trzeba go wypełnić, kto powinien to zrobić oraz jakie będą skutki, jeśli adresat nie dostarczy go do ZUS-u.

ZUS może też prosić o potwierdzenie prawa do świadczenia, klientów mieszkających poza Polską.

Do tych osób zakład wysyła formularz Oświadczenia emeryta/rencisty zamieszkałego za granicą o istnieniu dalszego prawa do pobierania świadczenia". Ten dokument powinien prawidłowo wypełnić, podpisać i odesłać emeryt, rencista bądź osoba sprawując faktyczną opiekę nad klientem ZUS-u.

- Wydział Realizacji Umów Międzynarodowych, który zajmuje się w opolskim oddziale ZUS przyznawaniem emerytur i rent za polsko-niemieckie okresy ubezpieczenia, przeprowadza kontrolę uprawnień do tych świadczeń raz w roku. Weryfikuje, czy osoby mieszkające za granicą, które otrzymują emeryturę na konta bankowe żyją, a więc czy ciągle mają do niej prawo. Średnio każdego roku taka weryfikacja dotyczy około 9 tysięcy emerytów i rencistów spoza Polski - informuje Sebastian Szczurek, rzecznik prasowy w opolskim oddziale ZUS.

Kiedy ZUS wstrzymuje wypłatę świadczenia?

Jeśli emeryt lub rencista, w terminie podanym przez ZUS nie dostarczy wypełnionego i podpisanego formularza (przez co należy też rozumieć ewentualny zwrot korespondencji przez pocztę z adnotacją o braku możliwości jej doręczenia i tym samym - braku możliwości uzyskania poświadczenia odbioru), to ZUS może wstrzymać wypłatę pieniędzy.

Ponadto urząd może zamrozić wypłatę świadczenia, jeśli pieniądze nie mogą być doręczone z przyczyn niezależnych od zakładu, czyli zwykle leżących po stronie emeryta lub rencisty. Jakie to mogą być okoliczności? Gdy klient wyprowadził się i nie podał nowego adresu lub podał adres błędny albo odmawia przyjęcia świadczenia.

- To może być też sytuacja, gdy adresat nie przyjmuje świadczenia w proteście przeciwko niewłaściwie wyliczonej wysokości świadczenia oraz gdy świadczeniobiorca zaginął - wylicza Sebastian Szczurek.

©℗

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW. 788-016-988.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA

strefa AGRO
Grunt to biznes.
Serwis nowoczesnego rolnika
strefaagro.pl

REKLAMA 0011538675

GKOŚ.6840.1.2022.ŁG Postomino, dnia 10.06.2026 r.

Gmina Postomino

Wójt Gminy Postomino

stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

informuje, że na tablicy ogłoszeń

Urzędu Gminy w Postominie wywieszono do publicznej wiadomości na okres 21 dni tj. od dnia 16 czerwca 2026 r. do dnia 7 lipca 2026 r. wykazy nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży:

- działki nr 142/13, 142/14, 142/15, 142/16, 142/17, 142/18, 142/19, 142/20 położone w miejscowości Jarosławiec.

Wykaz znajduje się również na stronie internetowej Gminy Postomino www.postomino.pl

eprasa.pl ef237dce0b

Project.ZS chce stworzyć wydarzenie z charakterem

Jerzy Wicher
Szczecin

Przez lata Szczecin słyszał zarzuty, że choć ma ogromny potencjał, brakuje mu dużego, rozpoznawalnego festiwalu muzycznego budowanego od podstaw przez lokalne środowisko. Projekt.ZS chce to zmienić. Po kilku latach organizacji koncertów i wydarzeń klubowych młodzi szczecinianie wykonują kolejny krok i organizują pierwszą pełnowymiarową odsłonę festiwalu PROJECT SZCZECIN.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wydarzenie odbędzie się 20 czerwca na terenach postoczniowych przy hotelu Vulcan.

To właśnie industrialny krajobraz dawnej stoczni ma stworzyć atmosferę odróżniającą festiwal od wielu podobnych wydarzeń w Polsce. Stalowe konstrukcje, portowe otoczenie i bliskość Odry od lat stanowią jeden z najbardziej charakterystycznych elementów szczecińskiej tożsamości. Organizatorzy postanowili wykorzystać ten potencjał, zamieniając postoczniową przestrzeń w miejsce spotkania muzyki, miejskiej energii i młodej kultury.

W programie znalazły się nazwiska dobrze znane fanom polskiego rapu. Na scenie pojawią się między innymi Malik Montana, Kali, donGURALesko, Belmondawg, a także Wac Toja i Waima. Szczególne zainteresowanie budzi obecność grupy Rów Babicze, która w ostatnich latach wypracowała sobie status jednego z najbardziej charakterystycznych zjawisk na krajowej scenie alternatywnego rapu. Jednak organizatorzy podkreślają, że PROJECT SZCZECIN nie ma być wyłącznie serią koncertów. Równie ważne są doświadczenie uczestników i atmosfera wydarzenia. Na terenie festiwalu powstaną strefy relaksu, gastronomii oraz dodatkowych aktywności. Zapowiedziano również przestrzenie rekreacyjne, strefy spotkań oraz rozbudowaną część DJ-ską, która pozwoli utrzymać energię imprezy do późnych godzin nocnych.

To podejście nie jest przypadkowe. Projekt.ZS od początku budował swoją markę wokół idei społeczności. Organizatorzy wielokrotnie podkreślali, że chcą tworzyć wydarzenie, stawiając na autentyczność, dostępność i bliski kontakt z uczestnikami. Zamiast kopiować największe komercyjne festiwale, próbują stworzyć wydarzenie wyrastające z lokalnej energii Szczecina i jego młodego pokolenia. Nie bez znaczenia jest również moment, w którym festiwal debiutuje. Szczecin coraz śmielej wykorzystuje swoje postindustrialne przestrzenie do organizacji wydarzeń kulturalnych i muzycznych. Teraz do tej mapy dołącza kolejna lokalizacja, która ma szansę stać się nowym symbolem miejskiego lata.

Czy PROJECT SZCZECIN stanie się wydarzeniem, które na stałe wpisze się do kalendarza największych imprez Pomorza Zachodniego? Jedno jest pewne – Szczecin od dawna nie miał festiwalu tworzonego z takim rozmachem przez ludzi, którzy chcą nie tylko zapraszać artystów, ale także budować własną muzyczną tożsamość miasta. Jeśli organizatorom uda się połączyć mocny line-up z wyjątkowym klimatem postoczniowych terenów, może okazać się, że właśnie rodzi się nowa festiwalowa marka regionu.

POGODA

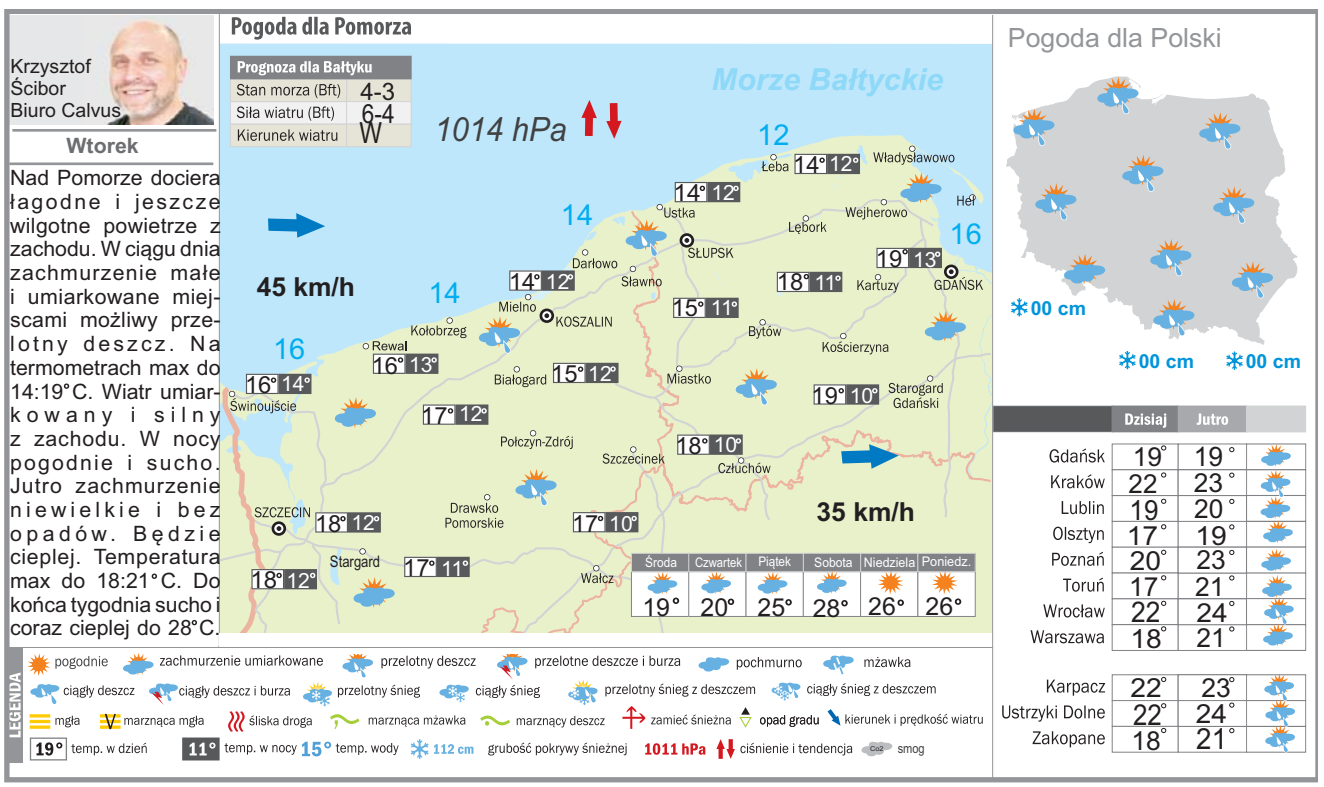

KRÓTKO

SZCZECIN

Wtorki dla seniorów

FOT. ARCHIWUM

Inspirujące Wtorki Seniora, to idealna przestrzeń dla wszystkich „nieodwracalnie dojrzałych". Dla wszystkich, którzy chcą się bawić, poznawać nowych ludzi, dzielić się talentami i pogłębiać swoją wiedzę. Wstęp na wydarzenia jest zawsze wolny, więc nie musisz bać się o bilety. Wydarzenie odbywa się cyklicznie w klubie Słowianin, start o godz. 11.

KOSZALIN

Z Beksińskim po drodze

Czy można jeszcze powiedzieć coś nowego o Zdzisławie Beksińskim? Grzegorz Gajewski, reżyser i scenarzysta dokumentu, związany przez wiele lat z rodziną Beksińskich udowadnia, że tak. Jego najnowszy pełnometrażowy dokument to wielowymiarowy portret Mistrza, stworzony z głosów tych, którzy byli mu najbliżsi. W filmie usłyszymy m.in. Wiesława Ochmana, Henryka Wańka i Józefa Opalskiego. Obraz dopełniają unikatowe, prywatne nagrania z domowego archiwum Beksińskich, które w połączeniu z podróżą ekipy filmowej po ważnych dla artysty miejscach, tworzą niezwykle autentyczny wizerunek malarza.

Czwartek, Koszalińska Biblioteka Publiczna, godz. 18

SŁUPSK

Miejskie wibracje

FOT. ARCHIWUM

Wspólnie z Uniwersytetem Pomorskim w Słupsku i Samorządem Studenckim Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku miasto zaprasza w piątek na dwa dni pełne energii, sportu i muzyki! W tym roku urodziny ratusza i studenckie juwenalia połączą siły pod hasłem „Słupsk & Uniwersytet - Jeden Vibe 2026". Wydarzenie jest otwarte i bezpłatne! W programie szereg aktywności sportowych i kulturalnych: gry, wydarzenia, mecze, koncerty i wiele innych

eprasa.pl ef237dce0b

Marciniak i Messi zaczynają MŚ. Czas też na Francję i Norwegię

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Niemal tydzień po otwarciu mistrzostw świata do gry wkraczają obrońcy tytułu. W nocy z wtorku na środę Argentyna zagra z Algierią, a sędzią spotkania będzie Szymon Marciniak.**

Marciniak jest świadom, że nie powtórzy największego sukcesu w karierze, a więc nie będzie rozjemcą wielkiego finału tak jak cztery lata temu w Katarze. FIFA ma jednak do niego wyraźną słabość. Dlatego to jemu przypadło poprowadzenie meczu z udziałem aktualnego mistrza świata.

45-letni sędzia do tej pory gwizdał na dwóch mundialach. W Rosji i Katarze poprowadził łącznie pięć spotkań. Aż w trzech nich zagrała Argentyna. Teraz w szóstym występie znów na nią trafia. Wielu się to zwyczajnie nie podoba. - Sędzia nie powinien kojarzyć się z jednym zespołem. FIFA o tym zapomniała albo zapomniała, że Marciniak ma na koncie taką serię meczów - uważa Rafał Rostkowski, ekspert TVP Sport i przypomina: Algieria, nadchodzący rywal Argentyny, też zna Polaka na wylot, bo pięć lat temu gwizdał jej podczas turnieju Arab Cup. To dobre wspomnienia, bo wygrała wówczas oba mecze zagwizdane przez naszego rodaka.

Przygotowania do mundialu Marciniak zaczął już kilka miesięcy temu, zanim dowiedział, się że w ogóle otrzyma zaproszenie. W grudniu przeszedł zabieg kontuzjowanej nogi. Potem oszczędzał się w PKO Ekstraklasie. Aż w ostatnim dniu maja wyfrunął na zgrupowanie do Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie dla Łączy nas Piłka mówił: - Jadę na mundial jako doświadczony, spełniony arbiter. Wiem, że jeśli będę sędziował dobrze, to jestem w gronie osób mających szanse na bardzo fajny wynik. Jestem głodny sędziowania i będę się cieszył każdym meczem.

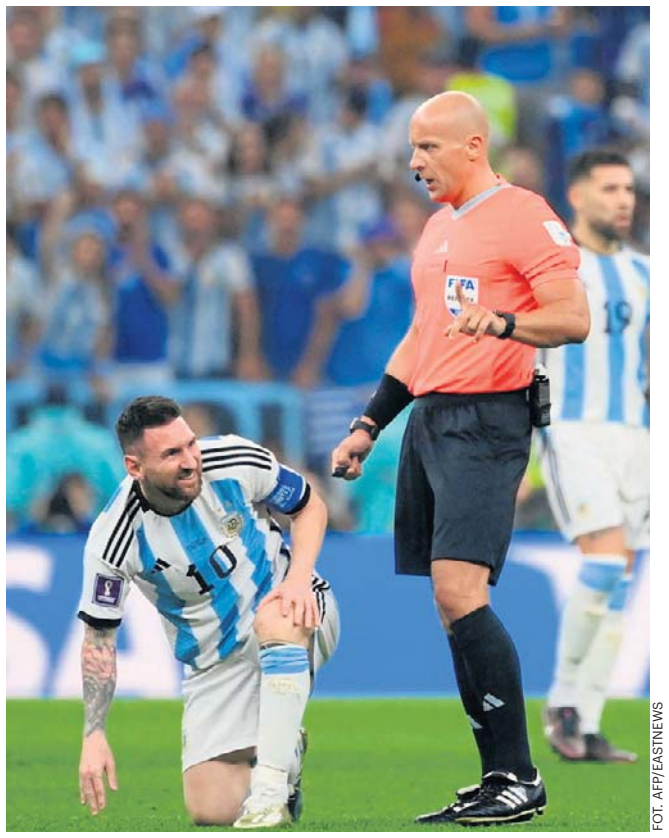
FOT. AFP/EASTNEWS

Szymon Marciniak sędziował Lionelowi Messiemu m.in. w finale mistrzostw świata 2022 Argentyna - Francja

Razem z Marciniakiem do meczu Argentyna - Algieria zostali zaangażowani dwaj inni Polacy, jego asystenci: Adam Kupsik i syn Michała Listkiewicza, Tomasz. W obsadzie nie ma Tomasza Kwiatkowskiego, który z innym zespołem obsługiwał VAR podczas niedzielnego spotkania Holandii z Japonią (2:2). Marciniaka czeka jeszcze więcej wyzwań niż na poprzedniej imprezie. Będzie biegać z przyczepioną do ucha kamerą, a jeśli podejmie się analizy VAR przed monitorem to decyzję ogłosi potem przez mikrofon - całemu stadionowi. Zgodnie z zaleceniem FIFA dwukrotnie przerwie grę, by piłkarze mogli się nawodnić.

Argentyna zagra z Algierią w Kansas City o 3:00 polskiego czasu. Według bukmacherów drużyna Leo Messiego jest murowanym faworytem do wygranej. Tuż przed rozpoczęciem mundialu powróciła zresztą na pierwsze miejsce w rankingu FIFA. Jej skład niewiele się zmienił od poprzedniego turnieju. Meczu nie przegrała od września ubiegłego roku. W sparingach poprzedzających rywalizację w grupie J, a było ich aż siedem, straciła tylko jedną bramkę. Słowem, jest w formie.

Zanim Argentyna wyjdzie na boisko, to uwaga najpierw zostanie skierowana na dwie inne drużyny. O godz. 21:00 w East Rutherford mistrzostwa rozpocznie Francja w piekielnie silnie obsadzonej grupie I. Jej rywalem będzie Senegal, który dopiero co dał się we znaki USA w towarzyskim spotkaniu, przegranym 2:3.

„Trójkolorowi" są jednak zdecydowanym faworytem. W ataku mają potencjalnie najsilniejszy tercet. Obok kapitana Kyliana Mbappe zostaną bowiem ustawieni Ousmane Dembele z Michaelem Olise. Ten ostatni debiutuje na mundialu. Ma za sobą wybitny sezon w Bayernie Monachium okraszony 22 bramkami i aż 31 asystami. - Ma niezwykłą elegancję i wizję gry - chwali go Mbappe.

O północy w tej samej grupie Irak zagra na stadionie w Foxborough z Norwegią, która wraca po 28 latach (!) oczekiwania. Erlingowi Haalandowi i spółce szyki spróbują pokrzyżować dobrze nam znani piłkarze z PKO Ekstraklasy: lewy obrońca Hussein Ali z Pogoni Szczecin czy środkowy pomocnik Amir Al-Ammari reprezentujący Cracovię. ©℗

NAJBLIŻSZE TRANSMISJE Z MŚ

Francja - Senegal (godzina 21.00, TVP 1, TVP Sport)
Irak - Norwegia (godzina 0.00, TVP 2, TVP Sport)
Argentyna - Algieria (godzina 3.00, TVP 1, TVP Sport)
Austria - Jordania (godzina 6.00, TVP 2, TVP Sport)

Niemcy wbili Curacao 7 goli, ale strzelali więcej... Rekordy strzeleckie mundiali

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Zwycięstwo Niemiec nad Curacao 7:1 jest najwyższym dotychczas wynikiem na mundialu 2026, ale do rekordowych rezultatów w kronikach nieco jeszcze brakuje.**

W historii turniejów finałowych mistrzostw świata trzy razy odnotowano zwycięstwo różnicą dziewięciu goli.

Dwa z takich wyników uzyskała reprezentacja Węgier, która w 1954 roku na mistrzostwach świata w Szwajcarii rozgromiła Koreę Południową 9:0, a w 1982 roku na mundialu w Argentynie zwyciężyła Salwador 10:1. Wynikiem 9:0 zakończyło się też spotkanie w 1974 roku w Republice Federalnej Niemiec między Jugosławią a Zairem (obecna Demokratyczna Republika Konga).

Trzy razy w historii światowego czempionatu zanotowano wynik 8:0, w tym Szwecji z Kubą w 1938 roku we Francji, Urugwaju z Boliwią w 1950 roku w Brazylii i Niemców z Arabią Saudyjską w 2002 roku w Korei Południowej i Japonii.

Z kolei jedną z pięciu wygranych 7:0 może się pochwalić Polska, która w takich rozmiarach rozgromiła Haiti (obecna Demokratyczna Republika Konda) na mistrzostwach świata 1974 w Niemczech Zachodnich.©℗

NAJWYŻSZE ZWYCIĘSTWA MŚ

1934: Włochy - USA 7:1
1938: Szwecja - Kuba 8:0 i Węgry - Indie Holenderskie 6:0
1950: Brazylia - Szwecja 7:1 i Urugwaj - Boliwia 8:0
1954: Urugwaj - Szkocja 7:0, Węgry - Korea Płd. 9:0 i Turcja - Korea Płd. 7:0
1970: Urugwaj - Izrael 6:0
1974: Polska - Haiti 7:0 i Jugosławia - Zair 9:0
1978: Argentyna - Peru 6:0 i RFN - Meksyk 6:0
1982: Węgry - Salwador 10:1
1986: ZSRR - Węgry 6:0
2002: Niemcy - Arabia Saudyjska 8:0
2006: Argentyna - Serbia i Czarnogóra 6:0
2010: Portugalia - Korea Północna 7:0
2014: Niemcy - Brazylia 7:1
2022: Hiszpania - Kostaryka 7:0
2026: Niemcy - Curacao 7:1

FOT. EPA/PAP

Obrońca Eintrachtu Frankfurt Nathaniel Brown celebruje zdobycie bramki na 5:1 w meczu Niemcy – Curacao

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?**

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2-0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2-1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1-1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1-1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1-1 (Vincius Junior 32, Saibari 21),
Haiti - Szkocja 0-1 (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki:
USA - Paragwaj 4-1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73),
Australia - Turcja 2-0 (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki:
Niemcy - Curacao 7 -1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21),
Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0 (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki:
Holandia - Japonia 2-2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89),
Szwecja - Tunezja 5-1 (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

2 gole: Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja); **1 gol:** Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Płd.), Livano Comenencia (Curacao), Breel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junio (Brazylia), Crysencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Djallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja).

KLASYFIKACJA ASYST

2. asysty: Denis Undav, Joshua Kimmich (Niemcy), Ryan Gravenberch (Holandia), Alexander Isak (Szwecja): **1. asysta:** P. Okon-Engstler (Australia), Promise David (Kanada), Alexander Freeman, Malik Tillman, Christian Pulisic(USA), Erik Lira (Meksyk), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Julio Enciso (Paragwaj), Lee Kang-In (Korea Płd.), Bruno Guimaraes (Brazylia), Brahim Diaz (Maroko), Roberto Alvarado (Meksyk), Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy), Koki Ogawa (Japonia), Takefusa Kubo (Japonia), Wilfried Singo (WKS, Florian Wirtz, Nathaniel Brown (Niemcy), Hannibal Mejbri (Tunezja), Lucas Bergwall, Viktor Gyokers (Szwecja), Wilfried Singo (WKS).

eprasa.pl ef237dce0b

SPORT

www.sportowy24.pl

PIŁKA NOŻNA

35-letni Słowak Martin Masaryk został nowym trenerem kobiecej Pogoni Szczecin. Zastąpi Piotra Łęczyńskiego, który odszedł z klubu po zakończeniu ostatniego sezonu. Masaryk z sukcesami pracował w Slovanie Bratysława (4 mistrzostwa Słowacji), Czech, Węgier i Grecji. Wraz z nim w szczecińskim klubie będzie pracował asysten Erik Flamik, który będzie m.in. odpowiadał za przygotowanie motoryczne drużyny.

FOT. PUM SZCZECIN

LEKKOATLETYKA
Zofia Gaborska (KMS Szczecin) wygrała konkurs tyczkarek w ramach imprezy „Lisek i Przyjaciele" w Dobrej. 4,40 to nowa życiówka Gaborskiej (zdj.). Rywalizację tyczkarzy wygrał Piotr Lisek z wynikiem 5,66 m.

Hit na początek, ale zakończenie też mocne

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **116 uwag klubów musiała wziąć pod uwagę Ekstraklasa SA przy budowie terminarza na sezon 2026/27. Pogoń swój rozkład już zna.**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Z mistrzem Polski Lechem Poznań Pogoń zagra pod koniec listopada i w połowie maja

Inauguracja PKO Ekstraklasy w piątek - 24 lipca, zakończenie - 22 maja 2027 roku. Wszystkie kolejki zostaną rozegrane w weekendy, a w środku tygodnia będą rozgrywane jedynie przekładane mecze (te mogą przekładać kluby, które będą grać w europejskich pucharach). Ta kwestia oraz np. dostępność klubów do stadionów (zaplanowane remonty, wymiany muraw czy inne imprezy typu koncerty) to duży kłopot dla organizatorów przy ustalaniu grafiku spotkań.

- Przygotowanie terminarza to spore wyzwanie. Jednym z nich była koordynacja kalendarza trzech krakowskich klubów, które będą rozgrywać mecze na dwóch stadionach - mówi Marcin Stefański, dyrektor operacyjny Ekstraklasy SA. - Dodatkowym wyzwaniem było także uwzględnienie w kalendarzu kobiecych Mistrzostw Świata U-20. GKS Katowice rozegra trzy wyjazdy z rzędu. Dodatkowo Wisła Płock rozegra dwa spotkania wyjazdowe w okresie poprzedzającym i następującym po wrześniowej przerwie reprezentacyjnej. W tym czasie na jej stadionie przeprowadzona zostanie wymiana murawy.

Wyjątkowym wydarzeniem będzie 27. seria spotkań (3-4 kwietnia 2027 roku). Wtedy przypadnie jubileusz 100-lecia pierwszej kolejki ligowej w Polsce. Dojdzie do meczu Wisła Kraków - Legia Warszawa, czyli zespołów wtedy i obecnie grających w elicie.

- Przy tworzeniu terminarza łącznie uwzględniliśmy 116 uwag. Udało się stworzyć kalendarz, który godzi interesy drużyn, operatorów stadionów oraz jest skonsultowany z odpowiednimi służbami czuwającymi nad bezpieczeństwem - dodaje Stefański.

Sam terminarz nie został „rozpisany" przez analityków ligi, ale powstał we współpracy z firmą GotSport, która zajmuje się procesami układania harmonogramów ligowych, która korzysta ze sztucznej inteligencji i współpracuje z ponad 70 profesjonalnymi ligami i federacjami na całym świeci. W terminarzu oczywiście uwzględniono terminy na spotkania Pucharu Polski. Przed meczami I rundy, 1/16 oraz 1/8 finału PP nie będzie meczów ligowych rozgrywanych w poniedziałki (ułatwi to zaplanowanie transmisji). Mecze finalistów PP, którego finał odbędzie się 2 maja 2027 roku (niedziela), zostały natomiast zaplanowane pomiędzy 32. a 33. kolejką ligową. Co ciekawe - w dniu finału będą zaplanowane mecze ligowe, jednakże w godzinach niekolidujących z wydarzeniem na Stadionie Narodowym.

Szczecińska Pogoń sezon 2025/26 rozpocznie hitowym spotkaniem z Legią Warszawa na swoim boisku. Nasz klub na razie jest na etapie sprzedaży karnetów (nabywców znalazło już ok. 3,5 tysiąca), więc za wcześnie na wróżby o frekwencji, ale mecze z legionistami zawsze cieszyły się w Szczecinie dużym zainteresowaniem, więc „sold out" jest możliwy. W drugiej kolejce kolejne trudne zadanie - Portowcy powalczą o punkty na boisku Cracovii.

Bardzo mocne będzie też zakończenie rundy (sezonu). W przedostatniej kolejce spotkanie z Lechem, a w ostatniej z Górnikiem Zabrze.

JESIEŃ POGONI

1. kolejka (25.07) Legia Warszawa (dom)
2. kolejka (1.08) Cracovia (w)
3. kolejka (8.8) Motor Lublin (d)
4. kolejka (15.8) Jagiellonia Białystok (w)
5. kolejka (22.8) Wisła Kraków (d)
6. kolejka (29.8) Zagłębie Lubin (w)
7. kolejka (5.9) Wisła Płock (d)
8. kolejka (12.9) Wieczysta Kraków (d)
9. kolejka (19.9) Piast Gliwice (w)
10. kolejka (10.10) Korona Kielce (d)
11. kolejka(17.10) GKS Katowice (w)
12. kolejka(24.10) Radomiak Radom (d)
13. kolejka (31.10) Raków Częstochowa (w)
14. kolejka (7.11) Widzew Łódź (w)
15. kolejka(21.11) Śląsk Wrocław (d)
16. kolejka (28.11) Lech Poznań (w)
17. kolejka (5.12) Górnik Zabrze (d)

Runda rewanżowa rozpocznie się 12 grudnia (wszystkie daty są umowne, dokładne terminy będą ustalane przez organizatorów i telewizje na bieżąco), następnie czeka nas przerwa w rozgrywkach do ostatniego weekendu stycznia. Na inaugurację wiosny przyjedzie do Szczecina Cracovia.

Nim dojdzie do spotkań o punkty - przed Portowcami okres przygotowawczy. Początek już 19 czerwca (piątek) badaniami i testami, a pierwsze tygodnie pracy na boisku czy siłowni w Szczecinie. ©℗

Czystki w sztabie trenerskim Świtu. Trudne rozmowy z piłkarzami

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trener Marcin Sasal ma kolejne zadanie w Świcie Szczecin. Musi szybko zorganizować pracę nowego sztabu asystentów.**

- W nowym sezonie 2026/2027 w sztabie pierwszej drużyny Świtu nie zobaczymy już trenera bramkarzy Macieja Najdy, trenera przygotowania fizycznego Sebastiana Nagela, trenera mentalnego Piotra Matulki oraz fizjoterapeutów Karola Mojsiewicza i Patryka Michałeczko - zakomunikował w poniedziałek szczeciński drugoligowiec.

Tym samym trener Marcin Sasal musi zaakceptować nowy skład i zorganizować jego pracę. Nie ma szans - ze względów finansowych - by pierwszy szkoleniowiec szukał nowych asystentów w kraju. Będą to trenerzy czy fizjoterapeuci związani ze Szczecinem. Trenerem bramkarzy może zostać np. Artur Holewiński, dotychczas pracujący Pogoni - współpracujący z pierwszym zespołem Portowców, drużyną kobiet czy grupami młodzieżowymi.

Ze starego sztabu na pewno pozostanie Jacek Giętkowski (dołączył do klubu wiosną wraz z Sasalem) i Piotr Sochański, który jest drugim trenerem i kierownikiem od 1,5 roku.

W ostatnich dniach klub definitywnie rozstał się też z Tomaszem Kafarskim, którego odsunął od pracy z końcem marca. Działacze zdecydowali się na taki krok, bo wyniki drużyny były dalekie od oczekiwań, poziom gry zespołu nikogo nie cieszył, a jeszcze w drużynie potworzyły się różne grupki.

Kafarskiego zastąpił asystent - Patryk Kurant, ale choć wygrał swój oficjalny debiut, to kolejne mecze przegrał i został zastąpiony przez dużo bardziej doświadczonego Sasala. Za kadencji Sasala Świt też prezentował się słabo, więc nie brakuje opinii, że zwolnienie Kafarskiego było błędem.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Tomasz Kafarski nie czekał długo na nową ofertę pracy. Tego lata „zanotował" awans

51-letni Tomasz Kafarski pracował w Świcie od września 2024. Zastąpił Piotra Klepczarka, który zdecydował się zaraz na początku sezonu 2024/25 (debiutanckiego dla Świtu w II lidze) odejść do pierwszoligowej Warty Poznań.

Kafarski pierwszy sezon pracy ze Świtem zakończył na 6. miejscu i udziałem w barażach o I ligę. Mało kto spodziewał się takiego wyniku. W ostatnim sezonie Świtowcy byli na 5. miejscu po jesieni, z realnymi szansami na awans lub baraże. Ale wiosnę mieli trudniejszą, spadali w tabeli i stąd rozstanie.

W sumie Kafarski prowadził Świtowców w 56 spotkaniach. Średnia punktów to 1,55. Była na tyle dobra, że długo na nową pracę nie czekał. Od 1 lipca będzie oficjalnie pracował w pierwszoligowej Pogoni Grodzisk Mazowiecki (do I ligi Pogoń wprowadził Sasal, ale pokłócił się z działaczami i odszedł, a przez ostatni sezon trenerem był Piotr Stokowiec). Decyzja już zapadła i Kafarski szykuje się do nowej roboty. Dokumenty o rozstaniu ze Świtem też zostały podpisane w ostatnich dniach.

- To już drugi trener, który ze Świtu trafia do I ligi - mówi Szymon Kufel, dyrektor klubu.

Klepczarek nie miał doświadczenia i szybko stracił pracę w Warcie. Kafarski już pracował wcześniej na poziome I ligi czy ekstraklasy.

Zmian wśród piłkarzy na razie nie ma. Wiadomo, że klub chciałby wypożyczyć 2-3 zawodników z Pogoni, a zarząd Portowców zaproponował... przejęcie Świtu lub budowę z niego filialnego klubu. Ten pomysł został odrzucony, bo działaczom Świtu marzy się I liga.

Sztab Świtu i dyrektor sportowy mają listę zawodników, których chcieliby ściągnąć, ale część kandydatów już związała się z innymi zespołami.

A w przypadku dotychczasowego składu - odejdą młodzieżowcy, wolną rękę dostał też Jurij Tkaczuk. Nowe umowy mogą podpisać np. Maciej Koziara, Szymon Nowicki czy Damian Ciechanowski. Przy paru nazwiskach duże znaki zapytania. ©℗

eprasa.pl ef237dce0b